Nr. 160. Lwów. — Niedziela dnia 13 lipca. Rok 1890

Wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświątecznych.

Cena prenumeraty:

We Lwowie bez dostawy:	Na prowincji z przesyłką pocztową
Miesięcznie — zł. 75 ct.	Miesięcznie 1·10 zł.
Kwartalnie 2 „ 25 „	Dwumiesięcznie 2·10 „
Półrocznie 4 „ 50 „	Kwartalnie 3·— „
Rocznie 9 „ — „	Rocznie 12·— „

Za dostawę do domu miesięcznie 25 ct.

Numer kosztuje 4 centy

Prenumeratę z dostawą do domu we Lwowie należy składać w Biurze Dzienników, ul. Karola Ludwika Nr. 9.

Prenumerata tak miejscowa jak i zamiejscowa winna się kończyć z końcem miesiąca, kwartału, półrocza lub roku. Innej się nie przyjmuje.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

Z zamiejscową prenumeratą zgłaszać się należy do Administracji „PRZEGLĄDU" we Lwowie, przy ul. Sykstuskiej L. 45. Zmiana zamiejscowej prenumeraty na miejscową i odwrotnie jest niedopuszczalna.

Uprasza się prenumeratę przysyłać przekazami pocztowymi, a nie w kopertach. Osoby przysyłające pieniądze w kopertach raczą dopłacić po 5 ct. do każdego listu.

Miejscową prenum. we Lwowie przyjmują: Trafika J. Ważnego, ulica Czarnieckiego 2 „ przy ulicy Karola Ludwika liczba 5. „ „ „ Jagiellońskiej liczba 4. „ „ „Słowackiego (obok łazienek Diany Biuro Dzienników ul. Karola Ludwika liczba 8

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Dziś E. 7 po Ś. św. Malgorz. Jutro św. Bonawentury. | Adres Redakcji i Administracji ulica Sykstuska L. 45. | Naczelny Redaktor i Wydawca: **Ludwik Masłowski.** | Wschód słońca g. 4 m. 19 Zachód „ 7 „ 49 | Długość dnia 15 g. 30 m. Ubyło dnia 2 min.

Przegląd polityczny.

Lwów 12 lipca.

Rosyjskie sfery rządowe zachwycone są wyrokiem trybunału paryskiego, który sześciu młodych ludzi, rewolucjonistów rosyjskich, zasądził na trzy lata więzienia za czyn, który ustawa sama występkiem a nie zbrodnią nazywa. Możeby otoczenie cara pragnęło, aby tych ludzi jeszcze surowsza kara spotkała, lecz trudna rada, sądzono ich nie wedle rosyjskich, lecz wedle francuskich ustaw, a i tak trybunał francuski tylko z grzeczności dla Rosji za daleko poszedł w wymiarze sprawiedliwości, bo jak to słusznie podniósł obrońca oskarżonych adwokat i deputowany paryski Milleraud, żaden Francuz nie uwierzyłby, gdyby mu powiedziano, że student francuski może być zasądzonym na kilka lat więzienia za to, że ma u siebie materje, z którychby można bomby robić, a innej winy zasądzonym w Paryżu Moskalom nie udowodniono, a niektórym z nich nawet tego udowodnić nie zdołano, wszakże wina zasądzonego na trzy lata Kaczinzewa w tem tylko polega, że mieszkał obok Stepanowa, u którego próżne bomby znaleziono. Zachwytu tego urzędowych sfer rosyjskich nie podziela cała prasa europejska, która uważa wyrok trybunału paryskiego stanowczo jako zbyt surowy i podnosi, że w tym wypadku sędziowie przy wymiarze kary nie kierowali się sprawiedliwością, lecz względami politycznemi. Nawet niektóre dzienniki francuskie nazywają ten wyrok bardzo surowym, inne zaś milczą całkiem o nim, aby tego samego nie powiedzieć.

Trafnie określa ten wyrok *Indépendance Belge*, która tak pisze:

„Pod rządami monarchicznemi uwolnionoby prawdopodobnie tych rewolucjonistów, a ich obrońców w tryumfie wyprowadzonoby ze sali. Pod rządami republikańskimi zasądzają ich na lat kilka, a żaden głos protestu nie daje się słyszeć. W ten sposób manifestuje się postęp moralności we Francji. Polityka nad prawem! To jest hasło dnia specjalnie wtedy, jeżeli idzie o pozazanie Rosji, że Francja nie jest już miejscem przytułku dla rewolucjonistów i anarchistów. Trzy lata będą zasądzeni rewolucjoniści siedzieli w więzieniach francuskich, a w Petersburgu będą lżej oddychać.

„Jedna rzecz wszakże wpada w oczy, — to jest jak odmiennie pojmowany bywa proces rewolucjonistów rosyjskich a proces Panicy. Tamci uchodzą w Rosji i Francji za zbrodniarzy, a Panica za bohatera, — dla tego, bo Panica konspirował dla Rosji a zasądzeni przez trybunał francuski przeciw niej. Tej różnicy opinji nie byłoby, gdyby rzeczywiście trzymano się hasła „Prawo nad wszystko" — tak samo w procesie Panicy, jak w procesie Stefanowa, Reinsteina i ich towarzyszy. W jednym i drugim wypadku zastósowano ustawę w całej jej surowości, a zarówno sąd wojenny w Sofji jak i sędziowie paryscy nie uwzględnili żadnych okoliczności łagodzących.

„Nie mamy wcale zamiaru pochwalać czynów młodych rewolucjonistów rosyjskich, lecz nad rządem rosyjskim unosić się także nie mamy powodu.— Oskarżony Reinstein powiedział: „Stałem się socjalistą i rewolucjonistą od tej chwili, w której się dowiedziałem, jakie to okropności dzieją się na Sybirze" — w obec tego ubolewać musimy nad systemem rządów, który sam sobie zbrodniarzy wychowuje.— Sfery rządzące w Rosji już dla samej przyzwoitości nie powinny równocześnie z radością z powodu wyroku paryskiego okazywać oburzenie i zgrozę z powodu wyroku na Panicę, bo oba występki tem tylko się różnią, że jeden popełniony został w interesie Rosji, a drugi przeciw niej".

Jest jeszcze inna różnica między temi występkami. Spisek Panicy skierowany był przeciw własnej ojczyźnie, miał na celu zamordowanie księcia, był należycie obmyślany i przygotowany, a do wykonania jego niewiele brakowało, występek zaś ludzi zasądzonych w Paryżu jest rewolucyjną zabawką, która dowodzi co najwyżej intencję spełnienia kiedyś zbrodni — lecz zbrodnią jeszcze nie był, więc nie powinien był też być ukarany tak, jak ukaranoby czyn dokonany. We wszystkiem powinno być stopniowanie.

Panslawiści rozwinęli po procesie Panicy gorączkową agitację na półwyspie bałkańskim. W Rumunji roi się mnóstwo ajentów rosyjskich. Na tę okoliczność zwraca uwagę rządu rumuńskiego zarówno prasa urzędowa, jak i opozycyjna. Junimistyczny dziennik *Constitutionalul*, będący organem większości parlamentarnej, stanowczo domaga się od rządu, aby wydalił z kraju ajentów rosyjskich, snujących się nad granicą bułgarską, a mających swój punkt zborny w Bukareszcie.

Opozycyjny *Telegraful* zamieścił szereg artykułów o rosyjskiej tajnej policji i o agitacji panslawistycznej na Bałkanie. Wedle doniesień *Telegrafula*, urządziła Rosja tajną policję, której zadaniem jest śledzić każdy krok emigrantów rosyjskich przebywających w Rumunji. Siedzibą tej policji jest Kiszynjew, a na czele jej stoi były urzędnik poselstwa rosyjskiego w Bukareszcie Miszczenko. Ajenci rosyjscy w Rumunji przesyłają mu swe sprawozdania pod fałszywym adresem: „Artur Salomonsohn, Mogiliowskaja ulica nr. 5 Kiszynjew", a on sprawozdania te posyła wprost do Petersburga do ministra spraw wewnętrznych. Druga rosyjska tajna ajencja policyjna znajduje się w Bukareszcie. Kierownikiem tej ajencji jest Hitrowo. *Telegraful* zapewnia, że ajencja ta, która ma nazwę „dyplomatyczna ajencja dla półwyspu bałkańskiego" pełni służbę szpiegowską w Rumunji, Bułgarji, Serbji, Czarnogórze, Grecji i t. d. i brała czynny udział we wszystkich spiskach i rewolucjach lat ostatnich. Najruchliwszymi ajentami Hitrowa są w Rumunji Jacobsohn i Ingelstrem. W końcu zapewnia *Telegraful*, że Rosja ma swoich płatnych szpiegów we wszystkich warstwach społeczeństwa rumuńskiego i przyrzeka poczynić w tej mierze wkrótce ważne odkrycia.

Przyjęcie X. Kardynała Dunajewskiego

w Radzie miejskiej.

Kraków 10 lipca.

Jego Eminencja X. Kardynał Książę Biskup krakowski objawił chęć złożenia Radzie miejskiej podziękowania za wyrażone sobie życzenia ze strony reprezentacji miasta po zamianowaniu go kardynałem. Akt ten podziękowania odbył się dzisiaj o godzinie 12 w południe w uroczysty sposób.

Przed głównem wejściem do Magistratu tworzyli straż w pełnych uniformach pompierzy ogniowi miejscy. W sieni oczekiwał przybycia Arcypasterza prezydent miasta dr. Szlachtowski w uroczystym stroju wraz z radzcami miejskimi pp. dr. Hajdukiewiczem i Redykiem.

Schody, wiodące do sali radzieckiej, przystrojono pięknie kwiatami i ustawiono na nich woźnych i pachołków Magistratu, oraz straż ogniową miejską. Sala rady miejskiej uroczysty przedstawiała widok. Oczekiwali tu zebrani bardzo licznie radzcy miejscy, oraz urzędnicy Magistratu z wiceprezydentem dr. Schmidtem; wszyscy w strojach uroczystych.

Obok trybuny prezydenta, po prawej stronie, wzniesiono tron purpurowy, którego baldachim wieńczył kapelusz kardynalski. Nad krzesłem tronu umieszczono herb m. Krakowa z królewską koroną. Obok tronu, na który wstępuje się po 4 stopniach, znajdowały się grupy palm i kwiatów; toż samo po 4 rogach sali. Galerja zapełniona była publicznością.

Wkrótce po 12 nadjechał Jego Eminencja X. Kardynał Książę-Biskup krakowski i powitany przez prezydenta miasta, oraz r. m. dra Hajdukiewicza i Redyka, udał się do sali Rady miejskiej. Tu stanął X. Kardynał na tronie, a obok niego prezydent m. dr. Szlachtowski. X. Kardynał przemówił do Rady, a treść jego przemówienia była następująca:

Wzruszony byłem łaskawą pamięcią panów w chwili, gdy dwaj władzcy naczelni państwa i Kościoła powołali mnie na to stanowisko, tak świetnie reprezentowane dawniej przez biskupów, którzy je zajmowali. Arcypasterz podziękował za serdeczne przyjęcie, za słowa wypowiedziane przez Prezydenta i za liczne zgromadzenie się Rady. Dowód to, żem wam bliższy, a mnie na sercu leży dobro miasta i raduje mnie wszystko, co się dla niego pomyślnego zrobi, co zmierza do jego rozwoju. Niejeden z obecnych dobrą rzecz dla miasta zrobił, a to jest pokrzepieniem dla Arcypasterza w ciężkiej jego pracy. Że ta praca jego ciężka, to dowód w tem, że odebrał w ruinie wszystko, począwszy od kościoła do domu, bo Kraków najwięcej ucierpiał w nieszczęściach Ojczyzny, jak serce, gdy człowiek cierpi. Bóg pobłogosławił. Zrobiono wiele, by Stolica biskupia odzyskała stanowiska odpowiednie zasługom, jakie położyli poprzednicy. Nie odrazu wszakże Kraków zbudowano. Arcypasterz do ostatniej chwili będzie pracował. Dziękując raz jeszcze, oświadcza Ksiądz Kardynał, iż będzie prosił Boga, aby błogosławił „wam, waszym pracom, waszym rodzinom, miastu całemu, krajowi, aby to miasto wreszcie było słynne nietylko przez przeszłość, ale i przyszłość".

Po tem podziękowaniu ze strony Jego Eminencji—zabrał głos prezydent miasta dr. Szlachtowski i przemówił, jak następuje:

„Gdy mieliśmy to szczęście przedstawić się Waszej Eminencji, składając najuniżeniej hołd, daliśmy wyraz naszym z głębi serc pochodzącym uczuciom i wypowiedzieliśmy naszę niewymowną radość. W odpowiedzi usłyszeliśmy z ust Waszej Eminencji słodyczą płynące słowa przychylności i życzliwości dla naszego miasta, które nas do głębi przejęły. Lecz nie koniec na słowach, bo obecność Waszej Eminencji w Radzie miejskiej jest dla nas nadzwyczajnym zaszczytem i dowodem szczególnej łaski, za którą odpowiadamy serdecznem podziękowaniem, wdzięcznością i miłością, o ile dotychczasowa nasza miłość da się jeszcze spotęgować. Obecność Waszej Eminencji uważamy za fakt wielkiej doniosłości, który dla utrwalenia wdzięcznej pamięci, zapisany będzie wielkiemi głoskami w księdze naszych posiedzeń".

Po przytoczonych słowach prezydenta, wyraził za nie Jego Eminencja podziękowanie, mówiąc: „Bóg zapłać. Bądźcie panowie przekonani, że zawsze pragnę dobra tego miasta, a usunięcia wszystkiego, co je podkopuje. Pragnę, abyście budowali dla chwały Bożej, dobra narodu i miasta. Tem ucieszymy serca Ojca św. i Najj. Pana, który przy każdej sposobności objawia tak gorącą troskę o nasze dobro".

Następnie prezydent wniósł trzechkrotny okrzyk: Niech żyje! na cześć Jego Eminencji Ks. Kardynała, który to okrzyk Rada z zapałem powtórzyła. Jego Eminencja odpowiedział na to słowy: Niech żyje Rada miasta Krakowa!

Od chwili wejścia na salę aż do jej opuszczenia, radzcy miejscy i urzędnicy stali i w ten sposób dali wyraz swej czci dla Księcia Kościoła.

Po przywitaniu się z wiceprezydentem miasta p. Friedleinem i kilku radcami, Jego Eminencja opuścił salę, odprowadzony do powozu przez prezydenta i radzców dr. Hajdukiewicza i Redyka.

Echa uroczystości narodowej.

Times z 7 b. m. zamieszcza wstępny artykuł o Mickiewiczu. W artykule tym pisze między innemi: „Zwłoki Adama Mickiewicza, największego romantycznego poety Polski, przeniesiono w ubiegłym tygodniu z cmentarza w Montmorency do katedry w Krakowie, gdzie są groby królów polskich.

Egzekwie te — jak je opisał nasz korespondent — miały należyty charakter wielkiej narodowej uroczystości. Prawdziwem jej znamieniem nie była śmierć, ale nieśmiertelność, nie była żałoba, ale radość. Mickiewicz był rdzennym poetą ludu polskiego; podjął on legendy i tradycje swojego kraju i przetworzył je na źródła narodowego natchnienia. Mówił do ludu o rzeczach, które on zna, o życiu, które rozumie, o kraju, który kocha, a do przywódzców mówił głosem, który nigdy nie przestanie ożywiać ich narodowemi tradycjami i nadziejami. Dlatego też wszystkie warstwy narodu polskiego połączyły się w oddaniu ostatniej czci jego pamięci, a dzisiejsi władzcy kraju, który był niegdyś częścią Polski przyzwolili mądrze i pięknie na to, żeby uczucie narodowe zupełnie swobodny przy tej sposobności miało oddech".

Tu artykuł omawia znamienne rysy pogrzebowego pochodu, udział wszystkich warstw, rodzin historycznych w strojach narodowych... tak „że nie było to ciche złożenie zwłok poety na ostatni spoczynek, ale raczej tryumfalny pochód zwycięzcy. I rzeczywiście był to tryumf, był to narodowy hołd, złożony pamięci narodowego poety. Duchowa jedność Polski nie przestaje żyć w dziełach Mickiewicza i w ich nieprzemiennym wpływie na jego rodaków, wbrew i pomimo politycznego podziału dawnej Polski. W czci dla swoich wielkich ludzi, w dziełach swoich wielkich pisarzy — a był Mickiewicz między niemi największym — posiadają Polacy spuściznę większą i trwalszą od politycznej władzy, którą ich przodkowie nadużyli i utracili. Polska nie istnieje, a zwłoki Mickiewicza spoczywają oto w katedrze krakowskiej obok Kościuszki i Poniatowskiego, a w tem połączeniu nieprzemiennej, niewyczerpanej tradycji narodowej—Polacy czują to dobrze—tkwi ostateczny tryumf ich narodowego uczucia. Lecz za życia nie doznał zaprawdę tryumfu ani Mickiewicz, ani kraj jego. Urodził on się w roku 1798, gdy ostatni król polski Stanisław August zmarł na wygnaniu w Rosji". Tu następuje obszerny, oprócz drobnych szczegółów, prawdziwy życiorys Mickiewicza, a kończy się artykuł temi słowy:

„Takim był Mickiewicz, poeta, patrjota, wygnaniec, tułacz, entuzjasta, fanatyk. Życie jego chybiło (*was a failure*), lecz poemata jego są nieśmiertelne. Przekładano je na wszystkie europejskie języki, w każdym kraju podziwiano je, najsilniej oczywista i bezpośrednio odzywają się one do tych, dla których język poety jest ojczystym. Jego „Księgi pielgrzymstwa" przełożył na francuskie Montalambert i one to poddały Lamanais'emu niejedną myśl wielką. Jego „Pan Tadeusz", obraz narodowego życia na Litwie zlał razem, połączył ze sobą w jednę całość wszystkie warstwy Polski i dał im ideał zjednoczenia wbrew politycznej ruinie. Oto jest prawdziwa tajemnica natchnienia i wpływu Mickiewicza, oto przyczyna, dlaczego Polacy wszelkiego stanu spółczesnego połączyli się, żeby zaznaczyć pieczęcią narodowej jedności i entuzjazmu ostateczne złożenie prochów poety w grobowcu swoich narodowych bohaterów".

Za ten piękny artykuł wysłało wielu Polaków ze Lwowa, Krakowa i Wiednia podziękowanie do redakcji *Times*'u.

Ankieta cłowa.

Lwów 12 lipca.

Wczoraj obradowała we Lwowie krajowa ankieta cłowa i odbyła w lokalu Towarzystwa gospodarczego lwowskiego przy ul. Ossolińskich dwa posiedzenia. Udział w ankiecie wzięli: członkowie Tow. gosp. lwowskiego pp. dr. Piotr Gross, hr. Stadnicki, dr. Pilat, Dawid Abrahamowicz, August Schellenberg, prof. Tyniecki i pos. Henzel, reprezentanci krakowskiego Tow. gosp. pp. Struszkiewicz i dr. Leo, delegaci izby handlowej lwowskiej pp. Löwenherz i Bodyński, delegat izby handlowej krakowskiej p. Baruch, delegat galic. Tow. leśnego p. dr. Rutowski i zaproszeni na członków ankiety, posłowie do Rady państwa pp. Szczepanowski, dr. Rosenstok i Władysław Czajkowski. Dwaj członkowie ankiety pp. dr. Biliński i Kozłowski, usprawiedliwili pisemnie swą nieobecność, gdyż pierwszy musiał wyjechać do Bośnji, drugi zaś bawi obecnie w Paryżu, i na posiedzenie ankiety przybyć nie mógł. Obradom przewodniczył p. Struszkiewicz. Dyskusja była bardzo ożywioną i zajmującą. Wszyscy przemawiali zgodnie za potrzebą energicznych starań i kroków w kierunku cłowym i taryf kolejowych, i stawiali wnioski dążące do tego celu.

Po długiej dyskusji przyjęła ankieta jednogłośnie następujące wnioski:

Pierwszy wniosek dr. Rutowskiego. Brzmi on: „Położenie handlu ze zbożem i mąką, w obec ceł ościennych i polityki taryfowej, jest coraz krytyczniejsze; przemysłowi młynarskiemu grozi ruina. Dotąd trwa ciągle zarówno na kolejach państwowych, jak prywatnych protegowanie prowenencji obcych przed krajowymi, a to przez taryfy różniczkowe dla importu z Rosji, oraz przez taryfy przewozowe niższe od wywozowych, dalej przez protegowanie spedytorstwa i większych ilości towaru przy refakcjach na niekorzyść wagonowej prywatnej ekspedycji. Sama praktyka handlowa nie wystarcza, należy równocześnie dążyć do radykalnych zmian w polityce kolejowej."

Dalej następują wnioski dr. Leo: 1) „Ankieta wyraża przekonanie, iż zachodzi potrzeba wniesienia ze strony obu krajowych towarzystw rolniczych memorjałów w formie petycyj do Sejmu krajowego w sprawie odnowienia traktatów handlowo-cłowych. W petycjach należałoby na podstawie obrad ankiety wykazać obecny stan wywozu i przywozu najważniejszych działów produkcji rolniczej galicyjskiej, przedstawić główne żądania rolnictwa w obec odnowienia traktatów i wskazać środki i drogi ich przeprowadzenia.

W obec jednomyślnej opinji członków ankiety, iż jedynie szczegółowe wypracowanie postulatów naszego kraju służyć może jako materjał i podstawa do przyszłej akcji sejmu i Koła polskiego, domagać się należy w petycji do sejmu, ażeby wystósował polecenie do Wydziału krajowego o zwołanie krajowej ankiety cłowej i wypracowanie w tym przedmiocie wyczerpującego memorjału do Koła polskiego.

Zważywszy, iż ze sprawą przyszłej polityki

---

3)

O ulepszonym sposobie badania chorych

na kaszel, na zapalenie płuc, na suchoty i t. d.

Pisał

Dr Jasiński.

(Dokończenie.)

Piąty powód, dla którego niektórzy lekarze klatkę piersiową obnażają, jest wyobrażenie, że lekarz, chcąc nabyć rozgłosu i wzięcia, musi liczyć się z wyobrażeniami publiczności i postępować w duchu tych wyobrażeń. Publiczność zaś wyobraża sobie, że zbadanie płuc jest bez obnażenia klatki piersiowej niemożebnem.

Nie przeczę, że wyobrażenia chorych należy uwzględniać, wszelako tylko o tyle, o ile nie są szkodliwemi. O obnażaniu jednak tego twierdzić nie można. Powtóre, należy zawsze pamiętać o tem, że owe mylne wyobrażenia, jakie u publiczności natrafiamy, pochodzą od nas. Każdy z nas bowiem stara się wpajać w swoją klientelę takie wyobrażenia, jakie sam ma, i ustawić ją, co do rozumowania, na tym poziomie, na jakim sam stoi. Wtedy bowiem trafiają nasze zdania do przekonania klienteli, a postępowanie nasze budzi bezwarunkowe jej zaufanie. Ponieważ więc sami jesteśmy przyczyną mylnych wyobrażeń publiczności, toć obowiązkiem naszym jest, nie utwierdzać jej w tych wyobrażeniach, lecz prostować takowe.

Wykazałem, że przyczyną, dla której niektórzy lekarze klatkę piersiową obnażają, są pewne, właściwe im wyobrażenia. Ponieważ jednak wyobrażenia te stoją w sprzeczności nietylko z rozsądkiem, ale — i to jest dla nas jeszcze ważniejszem — także z doświadczeniem, przeto, zniewoleni logiką faktów, przyznają niektórzy zwolennicy obnażania, że takowe jest istotnie szkodliwem, wszelako tylko dla chorych niegorączkujących, gorączkującym zaś nie szkodzi ono wcale, według wyobrażeń tych zwolenników obnażania.

I te wyobrażenia sprzeciwiają się tak rozsądkowi jak i codziennemu doświadczeniu. Rozsądek bowiem powiada, że ponieważ choroby gorączkowe są zwykle cięższemi, niż niegorączkowe, przeto chorzy gorączkujący muszą posiadać jeszcze mniej odporności na wpływy szkodliwe, niż chorzy niegorączkujący. Jeśli więc obnażanie już niegorączkującym chorym szkodzi, toć tem bardziej musi ono szkodzić chorym gorączkującym.

To, co tu rozsądek mówi z góry, potwierdza doświadczenie codzienne. Poucza ono, że chorzy pomimo gorączki i pomimo nakrycia w łóżku ziębną, że ich mrozi, że dreszcz przechodzi im po ciele, i to nieraz do tego stopnia, że aż dygocą i każą się nakrywać coraz więcej. Ziębnienie to pochodzi stąd, że w pewnych okresach gorączki są włoskowate naczynia w skórze skurczone, a skutkiem tego dopływa mniej krwi do powierzchni ciała. Ponieważ zaś krew jest owym płynem, który ciało ogrzewa i sprawia uczucie ciepła, przeto ze zmniejszonym dopływem krwi do powierzchni ciała ziębną chorzy pomimo gorączki i pomimo nakrycia. Jeśli zaś ziębną pomimo nakrycia, toć ziębną tem bardziej, jeśli ich obnażymy i obnażonym każemy siedzieć spokojnie.

Są tylko pewne okresy i rodzaje gorączki, w których ciało jest nieraz rozegrzanem do tego stopnia, że chorzy chwilami chętnie się odkrywają. To ma miejsce n. p. w pewnych okresach gorączki trawiącej u suchotników, albo w drugim okresie gorączki zimniczej. Wszelako nawet w tych rzadkich stosunkowo razach obnażanie oziębia, a to z powodów, o których niżej będzie mowa.

Ponieważ w pewnych okresach gorączki dopływa, jak właśnie wspomniałem, mniej krwi do powierzchni ciała i chorzy ziębną pomimo gorączki, przeto Hydroterapja używa w takich razach wilgotnych nacierań, i sprowadza niemi silniejszy napływ krwi do powierzchni ciała. Dla tego też Hydroterapja, pomimo że chorych obnaża, nietylko nie oziębia ich, ale przeciwnie, sprawia im znaczną ulgę, bo i uśmierza gorączkę, i usuwa uczucie ziębnienia. Obnażanie zaś w celu badania i oziębia chorych i stopniuje ich gorączkę, a to z tego powodu, że nawet gorączkujący organizm usiłuje, według praw biologicznych, pokrywać spowodowany obnażaniem ubytek ciepła zwiększoną produkcją tegoż. Czyni on to zaś dotąd, dopokąd mu sił staje. Jeśliż więc siły te były już dotychczasową gorączką zmniejszone, natenczas wystarcza, jak uczy doświadczenie, nieraz już jednarozowe obnażenie, aby zniweczyć ostatki sił chorego.

Zajmijmy się teraz resztą pytań.

Drugie pytanie opiewa: „Dlaczego wielu lekarzom wystarcza jedna chwila do skonstatowania zapalenia płuc lub suchot, inni zaś potrzebują do tego dłuższego czasu?"

Przyczyną tej różnicy jest po pierwsze stopień wprawy, a powtóre, stopień energji, z jaką wyobraźnia funkcjonuje. Lekarz, którego wyobraźnia funkcjonuje powoli i z trudnością, potrzebuje nieraz pół godziny czasu, aby się zorjentować, gdy przeciwnie inny orjentuje się w jednej chwili i jednym rzutem oka obejmuje całą sytuację. Powtóre lekarz mniej wprawny trudzi nieraz przez długi czas i chorego i siebie, a pomimo to nie znachodzi tego, co badacz wprawny konstatuje w jednej chwili. Tyczy się to szczególnie badania szczytów płuc i rozpoczynających się tam suchot. Jest to fakt wielce fatalny dla suchotników. Im wcześniej bowiem suchoty rozpoznajemy, tem łatwiejszem jest leczenie. Im później zaś je rozpoznajemy, tem trudniejszem jest leczenie i tem niepewniejszem co do rezultatu.

Trzecie pytanie opiewa: „Dlaczego jedni lekarze wpychają chorym co chwila ciepłomierz pod pachę, inni zaś czynią to tylko wtedy, gdy mają powód do tego?"

Przyczyną tej różnicy w postępowaniu jest różnica wyobrażeń. Ponieważ zaś o tej rzeczy mówiłem obszernie już w innej rozprawie *), przeto odsyłam łaskawego czytelnika do niej.

Czwarte pytanie opiewa: „Dlaczego jedni lekarze opukują chorych na zapalenie płuc każdym razem, gdy ich odwiedzają, inni zaś czynią to tylko od czasu do czasu?"

Przyczyną tej różnicy w postępowaniu jest różnica wyobrażeń. Jedni lekarze wyobrażają sobie, że częste opukiwanie jest potrzebnem, inni zaś nie wyobrażają sobie tego, bo wiedzą, że ono jest niepotrzebnem. Niepotrzebnem zaś jest dlatego, że jak każda inna choroba, tak też i zapalenie płuc ma swój pewny przebieg, tj. pewne fazy swego rozwoju, i potrzebuje do tego pewnego czasu. Przebieg ten znają dokładnie lekarze doświadczeni, i umieją go poznawać już po licznych objawach, dostrzegalnych okiem. Jeśli zatem widzą, że przebieg ten jest prawidłowy, to nie mają powodu badać chorego codziennie. Tej zasady trzymają się, jak wiadomo, homeopaci, a jeszcze bardziej tacy hydroterapeuci, którzy nie lubią nadrabiać blagą, i ta to okoliczność przyczynia się niemało do owych rezultatów, jakie homeopaci, a jeszcze bardziej hydroterapeuci w zapaleniu płuc osiągają.

Powtóre zwolennicy częstego badania wyobrażają sobie, że takowe jest nieszkodliwem. Inni lekarze zaś nie wyobrażają sobie tego, bo wiedzą, że ono jest szkodliwem, i to nieraz do tego stopnia, że chorzy tę szkodliwość życiem przepłacają. Każde badanie bowiem, chociażby najoględniejsze i najzręczniejsze, trudzi chorych, oraz niepokoi ich i alteruje, zmniejsza więc odporność organizmu, a tem samem pogarsza chorobę. Im częściej więc chorego niepotrzebnie trudzimy, tem więcej szkodzimy mu. Rozumie się samo przez się, że szkodzenie to dochodzi do najwyższego stopnia, jeśli chorego równocześnie obnażamy.

Com tu powiedział o zapaleniu płuc, tyczy się *mutatis mutandis* także zapalenia opłucny, tudzież suchot itd.

Piąte wreszcie pytanie opiewa: „Dlaczego jedni lekarze używają w zapaleniach płuc leków aptecznych, drudzy zaś postępują tylko według zasad Hydroterapji, i które postępowanie wydaje pomyślniejsze rezultaty?"

Przyczyną różnicy co do postępowania w zapaleniu płuc jest różnica w wyobrażeniach. Jedni lekarze wyobrażają sobie, że apteczne środki leczą zapalenie płuc, inni zaś nie wyobrażają sobie tego, bo wiedzą, że tak nie jest, wiedzą oraz, że takie wyobrażenie sprzeciwia się i rozsądkowi i doświadczeniu. Rozsądek bowiem powiada, że w zapaleniu płuc powinien być najlepszym lekiem ów środek, który z płucami przy każdem odetchnieniu bezpośrednio się styka i który jest zarazem warunkiem ich zdrowia. Środkiem tym jest powietrze. To, co tu rozsądek z góry powiada, potwierdza codzienne doświadczenie. Poucza ono po pierwsze, że zapalenia płuc leczy tylko natura i uskutecznia to po pierwsze przy pomocy powietrza, ale powietrza pewnej jakości i pewnej temperatury, a powtóre przy pomocy uśmierzania gorączki środkami wodoleczniczemi. Na tych czynnikach opiera się, jak wiadomo, Hydroterapja, i dlatego dla niej leczenie zapaleń płuc jest, jak wspomniałem wyżej, igraszką, nadto umierają jej tylko tacy chorzy, których siły żywotne są styrane bądź wiekiem i życiem hulaszczem w młodości, bądź chorobami poprzedniemi. Przy leczeniu zaś według zasad Medycyny przechodzą zapalenia płuc tem trudniej, im więcej lekarz leków zapisuje i im heroiczniejszemi są takowe; oraz ginie mnóstwo takich chorych, którzy byliby przebyli chorobę z wszelką łatwością, gdyby się byli leczyli według zasad Hydroterapji. Prawdę tę ilustrują wymownie także dzieje naszego miasta, tj. historja leczenia w niem zapaleń płuc w ostatnich trzech dziesiątkach lat ubiegłych. W początkach tego okresu panowała tu Hydroterapja nad Medycyną. Była to zasługa owego hydroterapeuty, który wówczas zakład wodoleczniczy tuż pode Lwowem posiadał i w tutejszym świecie lekarskim ton nadawał. To też wtedy nietylko zapalenia płuc, ale także liczne inne choroby, jak np. tyfusy, zapalenia gardła, szkarlatynę, zapalenia opłucny itd., leczono wyłącznie według zasad Hydroterapji i chorzy dochodzili do zdrowia drogą krótką, pewną i wygodną. Po wyjeździe stąd rzeczonego hydroterapeuty zaczęli w naszem mieście ton nadawać tacy lekarze Medycyny, którzy są do przesady miłośnikami kuchni łacińskiej. Skutkiem tego musiała Hydroterapja usunąć się na drugi plan, a górę wzięła Medycyna. Cofnęliśmy się zatem wstecz na polu leczenia. Za ten grzech nasz pokutują odtąd i giną marnie setki niewinnych.

*) W rozprawie wymienionej już w jednym z numerów poprzednich.

cłowo-handlowej łączy się najściślej kwestja ukształtowania się taryf kolejowych od przewozu towarów, zważywszy, iż dotychczasowa polityka taryfowa naszych kolei żelaznych, wywołuje słusznie głośne i powszechne skargi w kołach interesowanych ludności krajowej — ankieta wyraża zgodnie z krak. Towarzystwem rolniczem przekonanie, iż zachodzi nagląca potrzeba zwrócenia baczniejszej uwagi na sprawy taryfowe. Jednym ze środków w tym kierunku byłoby utworzenie państwowego względnie krajowego biura kolejowo-taryfowego.

3) Ankieta cłowa wyraża przekonanie, iż interes kraju, jako konsumenta i producenta, sprzeciwia się nadmiernym cłom protekcyjnym od wyrobów przemysłowych, zwłaszcza od narzędzi i maszyn; uznaje więc, iż należy dążyć do obniżenia dzisiejszych ceł austrjackich, które w chwili wprowadzenia taryfy 1886 r. miały być tylko chwilową retorsją wobec Niemiec".

Następnie także na wniosek dr. Leo postanowiła ankieta zwołać drugie posiedzenie ankiety po kongresie rolniczym wiedeńskim, około 25 go września b. r. celem wysłuchania memorjału Towarzystwa gospodarskiego, ewentualnie także specjalnych referatów o poszczególnych działach wywozu i przywozu krajowego, a w myśl tego wniosku rozdzielono też referaty między członków ankiety w sposób następujący:

1) Referat o zbożu, kukurudzy, owocach strączkowych, chmielu itd. powierzono pp. dr. Pilatowi i Schellenbergowi;

2) referat o mlewie p. Baruchowi;

3) o spirytusie p. Rosenstockowi;

4) o drzewie p. dr. Rutowskiemu;

5) o wapnie p. Baruchowi;

6) o nafcie p. Szczepańskiemu;

7) o artykułach przemysłu oclonego p. dr. Leo;

8) o bydle p. dr. Kozłowskiemu i p. Abrahamowiczowi.

Przy punkcie 7, o referacie przemysłu oclonego wywiązała się dość długa dyskusja, a p. Bodyński postawił wniosek, aby sprawę „taryf kolejowych" traktowano jako referat osobny. Wniosek ten ankieta przyjęła i referat ten o „taryfach kolejowych" poruczono pp. Szczepanowskiemu i dr. Paszkowskiemu. Obu tym referentom dał p. Bodyński następującą przez ankietę przyjętą dyrektywę: Wychodząc z tej zasady, iż najkorzystniejsze traktaty handlowe nie przyniosą pożądanych korzyści, jeżeli nie idą z niemi ręka w rękę racjonalne taryfy kolejowe, żądamy:

1) zniesienia kartelu zawartego między koleją państwową i Karola Ludwika.

2) zrównania taryf frachtowych na kolejach państwowych z taryfami, jakie przyznane są w ruchu transitowym — i zniewolenia także kolei Karola Ludwika do takiego obniżenia taryf wywozowych.

3) zrównania taryf w ruchu wewnętrznym na kolejach państwowych z taryfami węgierskiemi dla tegoż ruchu, oraz zniewolenia kolei prywatnych do takiego obniżenia taryf.

4) modyfikowania każdorazowego taryf na kolejach państwowych jak to Węgrzy czynią dla nafty, cukru, mąki itp., aby produktowi własnemu ułatwić wywóz, zaś obcemu utrudnić wejście do kraju.

5) Ostatecznie żądamy, aby raz już stanowczo zaradził Rząd nadużyciom refakcyjnym.

6) Przyśpieszenia upaństwowienia kolei Karola Ludwika.

W celu zasięgnięcia o wnioskach uchwalonych przez ankietę opinji kongresu rolniczego, który wkrótce ma się odbyć w Wiedniu, przedłożone zostaną one pod obrady kongresu, poczem dopiero oba nasze krajowe Towarzystwa gospodarcze wniosą je w formie petycyj do Sejmu krajowego.

Uroczystość Mickiewicza na prowincji.

Z Husiatyna nam piszą:

Staraniem naszego towarzystwa kasynowego i ochotniczej straży ogniowej, odbyło się w dniu 4 lipca żałobne nabożeństwo za duszę nieśmiertelnego naszego wieszcza, przy współudziale duchowieństwa obu obrządków. Ustawiony na środku kościoła katafalk tonął w masie kwiatów i światła, a ubrany rozmaitemi emblematami wieńcami i festonami wspaniały przedstawiał widok. Kościół był przepełniony miejscową i zamiejscową publicznością, a na ulicach przez cały dzień paliły się latarnie w czarne przybrane krepy. Z niektórych gmachów i z wieży kościoła wywieszono czarne flagi.

W Germakówce odbyła się w cerkwi msza z egzekwiami za duszę śp. Adama Mickiewicza, którą odprawił gr. kat. proboszcz ks. kanonik Józef Sawczyński. Na nabożeństwie była dziatwa szkolna z nauczycielami, inteligencja miejscowa i liczny zastęp ludu włościańskiego.

Z Czortkowa piszą:

U nas na kresach Polacy i Rusini wspólnie, mimo wstecznego hasła ich przewódzców obchodzili uroczyście wielkie święto narodowe. O godzinie 11 z rana obchód rozpoczął się śpiewaną mszą ruską, celebrowaną przez miejscowe i okoliczne duchowieństwo obr. gr. kat. Ubrany kwiatami kościół napełniony był szlachtą, reprezentantami wszystkich miejscowych urzędów, wojskowymi i ludem okolicznym. Mieliśmy więc wymowny dowód, że u nas na pograniczu Rosji wszelkie wrogie antipolskie agitacje nie znalazły przystępu do zdrowego rozsądku ludu. Po nabożeństwie, w gorących, pełnych patrjotycznego polotu słowach, przemawiał do ludu Dominikanin ks. Sadlewski, pouczył go o uroczystości, i zachęcił do miłowania Boga i ojczyzny. W kościele w czasie sumy śpiewał chór miejscowy tutejszych amatorów pod kierownictwem p. Otw... urzędnika kolei państw. Po skończeniu nabożeństw prezes miasta p. Noss rozdawał między włościan portrety Mickiewicza.

W Dubiecku odbyło się w dniu 4 b. m. żałobne nabożeństwo za duszę śp. Adama, a na zebraniu u ks. proboszcza rz. kat. postanowiono zawiązać czytelnię ludową im. Mickiewicza.

W Skolem odbyło się dnia 4 b. m. solenne nabożeństwo z powodu sprowadzenia zwłok Mickiewicza do kraju, na którem była obecna cała inteligencja skolska.

Z Radymna piszą: Chwila złożenia zwłok wieszcza narodu w grobach królewskich na Wawelu, dała i nam w Radymnie sposobność okazania najgłębszych uczuć dla wiekopomnego Adama Mickiewicza. W dniu tym bowiem urządzono staraniem komitetu, do którego i prezes miejscowego Towarzystwa kasynowego, notarjusz p. Janicki, należał, nabożeństwo żałobne za spokój duszy Adama. Doniosłość chwili głosiły już poprzednie godnia dzwony kościelne. W kościele parafjalnym wzniesiono niezwykłej wysokości katafalk, przed którym portret Adama, spoczywający w upozorowanej z kwiatów krypcie, ozdobiony wspaniałym wieńcem, przenosił myśli licznie zgromadzonych w ową smutną chwilę, w której przestało bić tak drogie Polsce serce. Wrażenie chwili potęgowały egzotyczne rośliny, zdobiące cały katafalk, przed którym po bokach na dwóch wzniosłych pylonach świeciły różnobarwne płomienie. O godz. 9 rano odprawili księża rz. i gr. kat. przy kilku ołtarzach msze święte, a od godz. 10 do 12½ celebrował nader solennie sumę proboszcz Słotwiński ze Stubna. Następnie wygłosił z kazalnicy ks. Sarna z Przemyśla te momenty z życia Adama i z dzieł jego, które tak bardzo świadczą o tylu cnotach wieszcza, a szczególnie o jego miłości Ojczyzny. To też wskazał mówca śp. Adama jako wzór do naśladowania tym, którym Ojczyzna nasza jest drogą! Po tej pięknej mowie odśpiewali księża gr. kat. obrządku pieśni żałobne, a rz. kat. *requiem* przed sarkofagiem, zaś zgromadzeni, między którymi widzieliśmy z okolicy przybyłych członków rodziny hr. Drohojowskich, z podniosłem wrażeniem opuścili dom Boży.

Słówko o kwestji socjalnej.

Gdyby mieszkaniec piaszczystej Sahary, Przylądku dobrej nadziei lub którejkolwiek z krain przez nas mianem „nieucywilizowane" oznaczanych, władający jednym z języków europejskich, dostał w ręce któryś z dzienników cywilizowanej Europy i przeglądnął opisy strejków i buntów robotników czy to w kopalniach, czy to w fabrykach, czy wreszcie przy warsztatach rękodzielniczych zatrudnionych, nie powstrzymałby się z pewnością od okrzyku: „Przecież to u nas (Kafrów) lepiej!" I miałby rację!

Każdy kto się głębiej nad obecnym stanem rzeczy zastanowi, zdziwiony a zarazem przerażony pyta sam siebie: *Quousque tandem?* jak długo stan ten trwać jeszcze będzie i do czego doprowadzi?" Kwestja socjalna kulminacyjnego dosięgła punktu, każdy nad sobą spostrzega czarne obrzękłe chmury i wyczekuje z niepokojem nawalnicy gwałtownej, która lada chwili na kształt potopu ma ziemię ogarnąć całą. Katastrofa blisko, a przyczyny tej każdy rozsądnie myślący odgadnie. Oto myśli, które dzień w dzień spokojnym mieszkańcom kraju nasunąć się powinny! Lecz zarzut mnie a zarazem i Redakcję tych parę zdań w łamach pisma swego umieszczającą łatwo spotkać może, „po cóż o tem pisać, po cóż niepotrzebnie strachem napełniać drugich, wszak o tem każdy wie dobrze — lepiej poradzić temu". Powoli, powoli, cierpliwości, i o tem myślę! Podać radę na uśmierzenie strejków, na polepszenie doli robotników, to zadanie nie lada jakie; dziesiątki lat pracują nad tem ludzie stojący u steru rządów, ludzie mający zdolności polityczne i, jak to mówię, „głowę na karku", a dotąd nie powiodło im się nic takiego wynaleźć. A dla czego? Niżej na to odpowiedź będzie sama z siebie. Jeśli zaś ci bystrego umysłu ludzie nic nie wymyślili, trudno mnie się na to porywać; proszę wytrwać aż do końca, a przecie może jakaś rada na to się znajdzie. Kwestją socjalną dziś rozwiązać, chmury wiszące usunąć w ten sposób, by nie sprowadzić ulewnego deszczu, na to nie ludzkiej potrzeba siły!

Innego na to sposobu nie ma, prócz tego, jaki Ojciec św. Leon XIII wymienił w swej przemowie do robotników francuskich na dniu 17 grudnia 1887 r.: „rozwiązanie kwestji socjalnej leży jedynie tylko w powrocie do chrześcijańskich zasad, do nauki Kościoła i głowy jego widomej". I prawda! Żaden z mężów stanu, pracujących nad polepszeniem stosunków wewnętrznych, dotąd nie pomyślał nad tem, a może nie chciał pomyśleć, gdzie leży punkt ciężkości tej fatalnej kwestji. Jeśli który z nich starając się wynaleść lekarstwo odpowiednie na tę ranę równocześnie pracował nad zgnębieniem Kościoła i wiary katolickiej, mógł być pewny, że jego szałwie i arnika na nic się nie przydadzą; a dowody na to mamy świeże! bo ani pacjentom księcia Bismarka, ani pacjentom barona Lutza, nie wyjmując wreszcie i p. Crispiego, wcale się nie polepszyło, a nawet co więcej, rany jeszcze bardziej się otworzyły. A dla czego? dla tego, bo zamiast powracać do chrześcijańskich zasad, do coraz większego odeń odwrotu dochodzili, bo zamiast wracać do głowy widomej Kościoła, z największymi nieprzyjaciółmi tegoż się łączyli i jak największą między Ojcem św. a monarchami przepaść starali się otworzyć!

Lecz ta sama kwestja socjalna pomimo wielkich i niepokonanych prawie trudności według słów tego samego Ojca świata katolickiego w piśmie do kongresu socjalnego w Rodez „musi być dziś właśnie z taką pilnością i troskliwością badana, jak żadna inna z istniejących". Zaraza bowiem blisko, zaraza która przenika wszystkie warstwy robotników i rękodzielników i obejmuje coraz większe obszary... Szukajmyż tedy środków desinfekcyjnych! Ci którzy dziś dużo mówią o rychłem zakończeniu tej sprawy, odwołują się raz po raz do równości i braterstwa! Zapytajmy ich przecie poufnie, co oni pod tymi tak wspaniale i mdło brzmiącymi rozumieją wyrazami? Jest li że to wolność, równość? jest-li że to braterstwo we właściwem tego słowa znaczeniu? Prawdziwą równość, prawdziwą wolność, prawdziwą miłość braterską znajdziesz tylko w kościele katolickim! Kościół święty nie znosi różnic stanów, które od początku świata trwają i na przekor Lutrowi po koniec czasów trwać muszą, a przecież wszystkich uważa za równych jako dzieci jedynego Boga, który różnicy osób nie zna i przykazanie nadał miłości bliźniego. Wolności jednak i braterstwa w tym sensie jako rozpasania, jako samolubstwa bezwzględnego, jako wykorzystania bliźniego, kościół nie zna i znać nie chce, gdyż kościół, chociaż kajdany rozwiązał niewolnictwa, pracą jednakowoż, która u pogan za hańbę i smutny obowiązek niewolników uchodziła, do znaczenia podniósł i zaszczytu. Według nauki kościoła praca nietylko jest środkiem do zarobienia na chleb, nietylko nie jest żadną hańbą dla potrzebujących, lecz stała się obowiązkiem każdego katolika, zaszczytem największym dla niego i wreszcie środkiem do zbawienia nieśmiertelnej duszy!

Inni znów znajdują środek na tę ogólną ranę socjalną w jak największym rozszerzeniu antisemityzmu... *Risum teneatis*! Ani Schönerer ani żaden z tej kategorji bytu ogółu nie poprawi, jeśli nie będzie między nami pokolenia Sema, będą inni, może nawet i z pokolenia Jafeta, którzy w ten sam sposób lub i gorzej jeszcze lud nasz biedny i rękodzielników wyzyskiwać i uciskać będą. Między antisemitami i ze świecą dobregobyś katolika nie znalazł; u nich zasady katolickie, grubą warstwą pokryte nienawiści, a nie miłości braterskiej i przez tę partję tak gorąco opiewanej... nie tam tedy szukać nam trzeba środka na zagojenie ran kwestyj socjalnych, lecz w powrocie do zasad odwiecznych miłości chrześcijańskiej i sprawiedliwości! Te zasady zaszczepiać i wpajać potrzeba w serca młodzieży rękodzielniczej, wskazywać sposobiącym się na robotników i rzemieślników drogę prawą, nie buntów przeciw przełożonym, potrzebę pracy, lecz pracy połączonej ze sprawiedliwością i miłością bliźniego!

Bądźmy pewni, że nie dójdziemy do rozwiązania tak nas piekącej kwestji socjalnej, jeżeli nie będziemy dbali o umoralnienie stanu rękodzielniczego.

Gdzie wiara i religja zginęła, tam droga wszelkiemu złemu otwarta!... Ilu to dziś, pytam, mamy prawdziwie pobożnych rzemieślników? Nie mówię już o takiej pobożności, jaką dawniej stan się ten odznaczał, kiedy robota bez modlitwy i godzinek w warsztatach nigdy się nie rozpoczynała; ale szukajmy dziś takich majstrów, którzy do Sakramentów św. jeszcze przystępują, szukajmy takich, którzy dobry dają przykład czeladnikom... Dużoli takich naliczysz?! Więcej zapewne takich, którzy nawet czeladnikom swym do kościoła uczęszczać zabraniają, więcej takich, którzy sami jeszczeby dobrego potrzebowali przykładu! Niestety, tacy rzemieślnicy sami rany socjalne pogarszają, a nawet, rzec można, już gdzieniegdzie zasklepione rany na nowo otwierają, a otwarte jeszcze solą przysypują!!...

Nie mówię tu w ogóle o wszystkich rękodzielnikach, wyjmuję zwłaszcza tychże w mniejszych miasteczkach, gdzie, przyznać trzeba, rękodzielnicy pobożnością jeszcze nad innymi dominują; ale co do większych miast, to zamiast gniewać się na tego, „co nas opisał," uderzcie się w piersi, mówiąc: „Moja wina!" Dobry to i pocieszający znak, jeśli winowajca do winy się poczuwa!!...

Kiedy przed paru laty dzienniki rozniosły wiadomość, iż powszechnie znany O. Damian powziął zamiar udać się na wyspę Trędowatych, by tamże nieszczęśliwych zarazą trądu dotkniętych pielęgnować, a jeśliby się dało, z tej straszliwej choroby uzdrawiać, nie było słów na oddanie podziwu i uznania, jakiem wszyscy byli przepełnieni, słysząc o tym heroicznym zaparciu się siebie samego, o tym prawdziwie chrześcijańskim poświęceniu się kapłana obowiązkiem swym przejętego; kiedy w r. 1841 rozeszła się wieść, że pewien włoski kapłan, widząc moralnie podupadły stan rzemieślniczy, nosi się z myślą założenia instytutu, w którymby wychowywał dzieci na dobrych katolickich rzemieślników, wołano powszechnie „pomięszania dostał zmysłów!"... Skąd, pytam, takie dwa przeciwne sądy? Wiedziano bowiem dobrze, że najstraszniejsza zaraza ciała prędzej i łatwiej uleczoną być może, niżeli zaraza ducha! Nie tak jednak myślał ów młody sługa Boży! On wiedział, że „gdzie dwóch lub trzech zgromadzi się w imię moje, tam i ja będę w pośrodku nich;" ufności pełen w opiekę Bożą rozpoczął to dzieło w pośród szyderstwa przeciwnej partji, bez funduszów, bez pomocy, wśród ironicznych uwag współbraci swych prowadził dalej założony instytut, a wśród błogosławieństwa Bożego wzrastała garstka, tak, iż umierające w dniu św. Franciszka Salezego 1888 r., widział się otoczonym potężną liczbą wychowańców swych, w pośród których biskup, 6000 kapłanów i 140,000 rzemieślników różnych cechów się znajdowało. — Co za radość dla pierwej pogardzanego i wyśmiewanego! Zaiste, nie żal mu było krwawej pracy, gdy tak obfite mógł sam jeszcze żyjąc oglądać owoce.

Smiało można powiedzieć, że z pewnością nie wielu z tych wychowanych przez O. Jana Bosco — którego każdy sam już odgadł — brało udział w strejkach i bezrobociach. Nie dziw też, że w orszaku pogrzebowym tego świątobliwego kapłana 2 lutego 1888 w Turynie przeszło sto tysięcy znalazło się ze wszystkich stron świata przybyłych, by temu mężowi zasług pełnemu ostatnią oddać posługę... On bowiem jeden więcej zdziałał dla polepszenia bytu socjalnego, niż wszyscy razem ministrowie mocarstw!! O. Bosco pokazał, co jeden kapłan zdziałać może, jeśli nie zważając na sądy świata, ufny w pomoc Bożą dla dobra dusz pracuje!!

Lecz po cóż nam tak daleko szukać! W granicach monarchji naszej, w stolicy nawet tejże, zasiane zostało ziarnko, z którego — jeśli Bóg pobłogosławi — ziele lekarskie na zagojenie ran socjalnych wyrosnąć musi. Według słów wiedeńskiego „Stowarzyszenia modlitwy," celem rozwiązania kwestji socjalnej utworzyć potrzeba „rodzaj stowarzyszeń wszystkich cechów rzemieślniczych, w któreby weszli lekarze i stróże chorych". Lekarzami mają być kapłani, którzyby stroskanej duszy ulgę, pomoc w strapieniach, leki na rany zapisać umieli; stróżami chorych to bracia laicy, którzy od choroby strzedz mają, t. j. udzielać nauk rzemiosłu odpowiednich, ustrzegać wychowanków kierujących się na przyszłych czeladników i majstrów od wpływów zepsutego świata, a wreszcie i zarazą moralną dotkniętych pielęgnować.

Tą myślą przejęty, postanowił ideę tak określoną zrealizować pewien kapłan archidyecezji wiedeńskiej, tak jak O. Bosco, bez żadnych zasobów, ubogi duszpasterz jednego ze szpitali wiedeńskich. Kapłanem tym to całej stolicy znany ze swej świątobliwości O. Antoni Marja Schwarz.

(Dok. nast.)

Mały Fejleton.

Kluby damskie.

Sława klubów londyńskich nie potrzebuje żadnych nowych hołdów.

Kto je zna, ten widzi w nich ostatnie słowo wygody, komfortu, życia wykwintnego, zaspakajającego wszystkie potrzeby materjalne i towarzyskie bez żadnego wysiłku.

Chcąc posunąć korzyści życia klubowego do jak najdalszych możliwych granic, wiele klubów dodało do swych zwyczajnych urządzeń apartamenta prywatne dla swych członków. Klub przybiera wtedy charakter hotelu. Dla członków bezżennych i dla tych, którzy w Londynie nie posiadają swojego domu, urządzenie to jest ostatnim szczeblem przyjemnej materjalnej egzystencji.

Od lat już wielu kobiety posiadają swoje kluby w Londynie. Jest ich stosunkowo mało, ale są urządzone w sposób nieposzlakowany i członkinie są z nich zadowolnione.

Samo przez się rozumie się, że matki rodzin i kobiety zamężne, zamieszkujące stale w Londynie, są w tych kobiecych klubach mniej licznie reprezentowane, niż nieprzejrzany zastęp niezamężnych, niezależnych, przybyłych z prowincji lub kolonij, a przedewszystkiem literatek i artystek z powołania.

One to stanowią większość klubów damskich i wynikła z tego potrzeba daleko naturalniejsza, niż w klubach męskich, połączenia ich z prywatnemi mieszkaniami członkiń. Takie też „Residential ladies Clubs" przyjęły się nader pomyślnie na londyńskim gruncie i liczba ich wzrasta.

Utworzyło się towarzystwo budowy domów dla kobiet wyższego towarzystwa mieszkających samotnie „Ladies Dwellings Company" i jeszcze domy ich nie są wykończone, a już wynajęte.

Obecnie otworzono nowy dom-klub na Sloan street, w eleganckiej części miasta; ceremonja otwarcia odbyła się pod prezydencją księżnej Marji Teck, ciotecznej siostry królowej.

Każda z pań, która jest członkiem tego klubu, posiada swój prywatny apartament, urządzony podług jej własnego smaku.

Obok możności stołowania się w restauracjach, którą naturalnie posiadają, mają śniadania, obiady, kolacje i t. d. w klubie, które są lepsze i tańsze i dlatego też wszystkie przekładają je nad stołowanie się na zewnątrz. Salony wspaniałe i obszerne wspólne, czytelnia dzienników, bibljoteka, bilard, pracownia dla artystek z wybornem oświetleniem i urządzeniem i t. d., czynią z tego klubu prawdziwie zaczarowany pobyt dla stowarzyszonych.

Życie prywatne, odosobnione, łączy się z życiem wspólnem, towarzyskiem w najprzyjemniejszy sposób. W nowo otwartym klubie jest 120 członkiń rezydujących i wraz z temi, które tam pomieszkania nie znalazły, liczba ich wynosi zaraz w pierwszym tygodniu z górą 200.

W obec powodzenia, jakie znalazły oddawna kluby męskie, wobec świeżego sukcesu klubów damskich, powstaje teraz projekt utworzenia klubów dla małżeńskich stadeł, które żyją odosobnione w swych domach i nie mają środków przez stowarzyszenie ułatwić i uprzyjemnić sobie życia. Kwestja naturalnie jest, a raczej będzie, daleko więcej skomplikowana i do rozwiązania trudniejsza, ale nie ma wątpliwości, że i ona w niedalekiej przyszłości rozwiązaną zostanie.

Kronika.

Lwów 12 lipca

P. Władysław Mickiewicz, syn wieszcza Adama, wyjechał z rodziną swą do Zakopanego.

P. Pantaleon Libelt, syn wielkiego naszego estetyka, śp. Karola Libelta, przybył do Krakowa.

Msgr. Meszczyński, sekretarz kardynała Ledóchowskiego, który woził biret dla księcia kardynała Dunajewskiego, przybył do Lwowa i zamieszkał u ks. arcybiskupa Morawskiego.

Mianowania. Rada szkolna krajowa zamianowała Marcina Zywara stałym nauczycielem szkoły etatowej w Sanoczku, Józefa Niedźwieckiego stałym nauczycielem młodszym 2-klasowej szkoły etatowej w Koszlakach, Ignacego Gorączkę stałym nauczycielem młodszym zawiadującym szkołą filjalną w Rabie wyżnej, Ewelinę Rothównę stałą nauczycielką 4-klasowej szkoły etatowej w Wojniczu, Jadwigę Sokołowską stałą nauczycielką młodszą 4-klasowej szkoły etatowej żeńskiej w Złoczowie, Marję Pelczarównę stałą nauczycielką młodszą zawiadującą szkołą filjalną w Śnietnicy, Antoninę Wolfównę stałą nauczycielką 3-klasowej szkoły etatowej w Zagórzu, Marję Bobilewiczównę stałą nauczycielką młodszą 4-klasowej szkoły etatowej w Czernichowie, Helenę Orłowską stałą nauczycielką szkoły wydziałowej żeńskiej w Tarnopolu.

Konkursa. Przy Dyrekcji policji w Krakowie wolną jest posada koncepisty policji ewentualnie praktykanta konceptowego. Ubiegający się o tę posady, mają wnieść swe podania do 31 lipca b. r. do prezydjum dyrekcji policji w Krakowie.

Pogadankę urządza dziś Towarzystwo prawnicze. Rozpocznie się ona o godzinie 7ej wieczór, a przedmiotem debaty będą „wnioski do żądanej przez Wydział krajowy opinji lwowskiego Towarzystwa prawniczego w sprawie zamierzonej reformy postępowania sądowego w sprawach niespornych". Sprawozdawcą będzie dr. Wurst.

Ofiary. Dla pani W., wdowy po suplencie gimnazjalnym, mieszkającej przy ul. Zamkowej l. 11, otrzymaliśmy od p. dr. Z. Uranowicza ze Złoczowa 1 zł. — a razem z wykazanemi wczoraj 100 zł 15 ct.

Składkę tę zamykamy, podobnież jak i składkę na opłacenie rat emerytalnych chorego oficjalisty prywatnego. Na opłacenie tych rat zebraliśmy 48 zł. 25 ct. i kwotę tę odsyłamy Dyrekcji Towarzystwa Wzajemnej Pomocy Oficjalistów Prywatnych.

Wszystkim zaś znanym nam i nieznanym łaskawym ofiarodawcom, którzy tej wdowie i temu oficjaliście przyszli z pomocą, składamy w ich imieniu najserdeczniejsze podziękowanie.

Rada powiatowa w Myślenicach ukonstytuowała się już, wybierając prezesem Rady p. Kownackiego, właściciela dóbr ze Świtazowa, zastępą jego p. Falkowskiego, właściciela dóbr z Głuchowa.

Pożar. Wczoraj w południe wybuchł pożar w lodowni przy ulicy Bogusławskiego. Zanim straż ogniowa zjechała na miejsce pożaru, wojsko odkomenderowane z cytadeli, rozebrało dach na palącym się budynku i ugasiło ogień, który ze względu na bliskie sąsiedztwo domów gontami krytych, mógł groźne przybrać rozmiary.

Bal na kolonję leczniczą w Rymanowie przyniósł czystego dochodu 1228 zł. 66 ct. Za ten grosz zebrany dla biednej chorej dziatwy składam tu szczere, serdeczne podziękowanie tym wszystkim, którzy dopomogli mi łaskawie do osiągnięcia zamierzonego celu, a mianowicie dziękuję pp.: Adolfowi Abrahamowiczowi, dr. Henrykowi Kopeckiemu, Adamowi Krechowieckiemu, Bol. Lewickiemu, Juljuszowi Makarewiczowi, hr. Stanisławowi Mycielskiemu, Michałowi Sozańskiemu, Józefowi Olszewskiemu, Kazimierzowi Skrzyńskiemu za starania tak chętne, tak gorliwe, aby balowi temu zapewnić powodzenie, a biednym dzieciom przynieść tak potrzebną pomoc.

Marja hr. Badeniowa.

Podziękowanie. Wielmożny Pan Józef Kopystyński, dzierżawca dóbr i przewodn. Rady szkolnej miejscowej w Potutorach w powiecie brzeżańskim, zakupił przy sposobności popisu rocznego dla ubogiej dziatwy tutejszej szkoły ośm par butów, cztery chustki dla dziewcząt, a krom tego ofiarował na premje dla celujących uczniów kwotę 3 zł. — Składając tę hojną ofiarę, miał szlachetny ofiarodawca — jak się sam wyraził — na celu zachęcenie młodzieży do nauki i danie możliwości dzieciom najbiedniejszych rodziców uczęszczania na naukę do miejscowej szkoły.

Podając czyn ten do wiadomości publicznej, jak niemniej filantropijny jego motyw, zarząd szkoły ma zaszczyt w poczuciu najmilszego mu obowiązku złożyć niniejszem Wielmożnemu ofiarodawcy imieniem szkoły i uradowanych dziatek publicznie szczerą podziękę.

Oby Najwyższy nagrodził hojnie ten szlachetny i pełny patrjotyzmu czyn; obyś wspaniałomyślny Dobrodzieju przez długie lata cieszył się szczęściem swojem i zacnej rodziny swojej; obyś żyjąc dla dobra ludu długie lata widział owoce szlachetnego posiewu i doczekał zobaczyć spełnienie Twoich ideałów.

Z zarządu szkoły ludowej w Potutorach 10 lipca.

Józef Kokurewicz nauczyciel.

Tego jeszcze nie bywało. W sprawozdaniu naszem o rezultacie wyborów krakowskich zaszła korektorska omyłka. Zamiast *Kohn*, wydrukowano *Kolm*. Każdy, kto ma do czynienia z drukiem, zrozumie łatwo powstanie takiej omyłki, albowiem w pisowni wyraz Kohn ma na końcu jednę długą laskę i trzy krótkie — *hn* — podobnie jak i wyraz Kolm, który ma na końcu *lm*. W szczotkowej zaś odbitce, — a tylko na takiej robi się korekta — dostrzedz trudno czy to jest hn, czy lm.

Tymczasem z tego powodu uderzyła na nas z dawno już niepraktykowaną zaciekłością *Nowa Reforma*, napisała całą tyradę o przewrotności naszej, wyraziła przekonanie, że żaden dziennik polski nie powinien bez zarumienienia wymieniać nazwiska *Przeglądu*, a wkońcu dodała domysł, że my umyślnie zmieniliśmy Kohn na Kolm dla tego, że nie chcieliśmy wymienić „znienawidzonego nam nazwiska".

No, przecież to śmieszne! Nazwisko „Kohn" nie jest przecież czemś takiem, żeby je nienawidzieć; owszem, my jesteśmy tak wyrozumiali, że oceniamy powody dla których *Nowa Reforma* pała do niego tak gorącą miłością. Ale niechże nie przesadza w swej admiracji dla nazwiska Kohnów, bo gotowi ludzie pomyśleć, że dla niej święte są jedynie semickie nazwiska.

Dla wiadomości *N. Reformy* dodać jeszcze winniśmy, że od p. Kohna nie otrzymaliśmy żadnego listu.

Korpus c. k. weteranów wojskowych poczuwa się do miłego obowiązku złożyć publiczności jakoteż i c. k. wojskowości za wzięcie licznego udziału w festynie odbytym dnia 6 lipca swe serdeczne podziękowanie.

Również składa podziękowanie, tym wszystkim panom, którzy przy wstępie datkiem pieniężnym do funduszu stypendyjnego się przyczynili. Mianowicie złożyli pp. Hilary Eliasiewicz 1 zł., Weber 60 c., Józef Bojkowski 60 c., A. Wembel 60 c., Mozes Krach 50 c., Jan Łuczków 50 c., Jan Boznański 40 c., Maciej Orawetz 13 c., N. N. 20 c., N. N. 10 c. Co czyni razem 9 zł. 63 c.

Awans na kolei państwowej. (C. d.) W randze IX. z płacą 1200 zł. i dod. kwaterowym 400 zł. mianowani zostali: Hingler Emil adjunkt dyrekcji ruchu (Lwów), Otewrel Franciszek adj. (Lwów); Lekic Żiwo adj. (Lwów), Koitochim adj. (Lwów). Hargesheimer Wacław adj. (Kraków), Gramski Władysław adj. (Suczawa), Poradowski Władysław adj. (Lwów), Ciochoń Józef naczelnik stacji (Hatna), Kohman Feliks adj. (Lwów), Łaba Antoni adj. (Lwów); z płacą 1100 zł. i pow. dod.: Hübel Rudolf naczel. stacji (Lisko-Łukawica), Jaworski Ignacy adj. (Kraków), Namysłowski Władysław inż. adj. (Zagórz), Pisarski Adam adj. (Kraków), Leszczyński Włodzimierz adj. (Kraków), Zatoński Wincenty adj. (Lwów), Wisznowitz Rudolf adj. (Lwów); z płacą 1000 zł. i pow. dod.: Szuster Ludwik adj. naczelnik stacji (Maków), Bialikiewicz Andrzej adj. (Kraków), Kordasiewicz Klemens adj. (Kraków), Ferus Antoni naczelnik stacji (Bukaczowce), Sawicki Franciszek adj (Kołomyja), Kwiatkowski Adolf adj. (Kraków), Orłowicz Apolinary adj. (Lwów), Płukasiewicz Zugmunt adj. (Suczawa), Lewicki Adam adj. (Stanisławów), Proczkowski Stefan adj. (Nowy Sącz), Lenik Franciszek adj. (Nowy Sącz), Maywalt Zygmunt inż. adj. (Przemyśl), Gürtler Stanisław inż. adj. (Lwów), Jarosiewicz Jan inż. adj. (Lwów), z płacą 900 zł. i pow. dod.: Enzinger Wacław asystent (Lwów), Lettocha Ignacy naczelnik stacji (Mszana Dolna), Quadratstein Józef asystent (Kraków), Silberbach Józef naczelnik stacji (Kałusz), Stupnicki Tymon asystent (Kraków), Jelonek Stanisław inż. asyst. (Nowy Sącz), Łopuszański Władysław asystent naczelnik stacji (Chyrów), Kohn Józef inż. asyst. (Podgórze), Gebhard Gustaw inż. asyst. ruchu (Kraków), Wejwoda Wacław inż asyst. (Sanok), Rotter Stanisław inżyn. asyst. (Kraków), Nelken Samuel inż. asyst. (Buczacz), Eberhard Feliks inż. asys. (Stryj), Karliński Leon asyst. (Podgórze-Bonarka), Saler Alfred asyst. (Kalwarja), Hobert Adalbert asystent (Lwów).

W randze X. awansują: z płacą 800 zł.: Stanisław Kowalski asystent (Swoszowice), Ludwik Droszt adjunkt, naczelnik stacji (Starzowa), Józef Roczek, asystent (Lwów) Władysław Demeter, asystent (Hołosków), Mikocki Maurycy asystent szef dep. (1 kwinkw.) Włodzimierz Kuśnierz asystent (Kołomyja), Jan Hölzelhuber asystent, naczelnik stacji (Wybranówka), Stanisław Otwinowski asystent (Czortków), Tytus Nowak asystent (Czortków), Aleksander Rogaliński asystent (Lwów), Leopold Szula asystent (Czerniowce), Henryk Mayer asystent nacz. stacji (Piwniczna), Roman Kasiewicz asystent, naczelnik stacji (Kamionka), Edward Karas, asystent, naczelnik stacji (Muszyna-Krynica), Mieczysław Koniuszewski asystent, naczelnik stacji (Lubieńce), Tytus Skulski asystent naczelnik stacji (Morszyn), Feliks Bauer inżynier-asystent przy dyrekcji ruchu (Lwów), Leon Prociński, asystent (Feldbach), Teodor Komarzyński, asystent, naczelnik stacji (Tuchla), Stanisław Henisz asystent- naczelnik stacji (Korościatyn), Antoni Wechsler asystent przy dyrekcji ruchu (Lwów), Edw. Kriegler inżynier-asystent przy dyr. ruchu (Lwów), Kazimierz Pająk inżynier-asystent przy ogrzewalni (Żywiec), Antoni Nadachowski inżynier-asystent przy warstatach (Linz).

Czterdziestoletni jubileusz służby publicznej nadprokuratora dr. Zdańskiego, wypadający na dzień wczorajszy, obchodzono nader uroczyście. W imieniu wszystkich prokuratorów wschodniej Galicji i Bukowiny, którzy na tę uroczystość do Lwowa przybyli, złożył życzenia jubilatowi dr. Jan Dylewski, prokurator z Czerniowiec, i wręczył mu brylantowy pierścień w upominku.

Z kolei składali życzenia dyrektorowie domów karnych — lwowskiego i stanisławowskiego — a do życzeń dołączyli na pamiątkę tej uroczystości przepiękny srebrny puhar.

Następnie przyjmował jubilat gratulację od radzców tutejszego sądu wyższego, którejto deputacji przewodniczył wiceprezydent dr. baron Kanne; dalej gremjum sądu karnego i cywilnego ze swymi prezesami na czele i wiele osób, z któremi łączą jubilata stosunki rodzinne i przyjaźni.

Przyjęcie odbywało się w biurach nadprokuratorji.

Z Krosna nam piszą nam pod datą 11 lipca.

Pod przewodnictwem p. Augusta Gorajskiego, marszałka powiatu krośnieńskiego, odbyło się tu dnia 6 bm. walne zgromadzenie pierwszego galic. Towarz. dla krajowego przemysłu tkackiego.

Licznie zebranych członków Towarzystwa z Lwowa, powiatowego obywatelstwa i tkaczy powitał przewodniczący piękną i serdeczną przemową po raz pierwszy w nowej siedzibie. Jak wiadomo bowiem, Towarzystwo to istniało dotąd pod firmą Towarzystwa krajowego dla handlu i przemysłu we Lwowie przy placu Marjackim l. 1 „Pod prządką". Obecnie, zamieniwszy swą firmę na „Pierwsze galic. Towarzystwo dla krajowego przemysłu tkackiego", przeniosło główny zarząd do Krosna, jako do miejsca centralnego całego przemysłu tkackiego. We Lwowie zaś przy placu Marjackim pozostanie nadal filja ze swoim składem.

W przemowie swojej zawiadomił przewodniczący, że po tyloletnich usiłowaniach, mimo tylu przeszkód i trudności, może Towarzystwo przystąpić i przystępuje do uskutecznienia tego, czego przemysł tkacki

i ogół kraju z upragnieniem oczekiwał, tj. do stworzenia zakładu dla blichu i apretury.

Zaznaczył dalej, że Towarzystwo to od początku swego istnienia, a dzisiaj zwłaszcza przy silniejszym rozwoju znalazło stałe i pełne zachęty poparcie tak u szerszej P. T. publiczności, jako też Władz autonomicznych jak i rządowych. Na zakończenie wyraził przekonanie, że mające powstać w Krośnie zakład blichu i apretury stanie się dźwignią dla krajowego przemysłu tkackiego i punktem centralnym, około którego rozstrzelony po kraju przemysł tkacki, łącząc się, spotęguje i wyda owoce, które kraj nasz postawią na wysokości przemysłu zagranicznego.

Następnie Dyrektor Tow. p. Wenanty Szydłowski odczytał protokół z ostatniego walnego Zgromadzenia a p. Ludwik Baldwin Ramult, zastępca prezesa, zdał obszerne sprawozdanie z czynności Rady i podróży swojej za granicą celem nawiązania stosunków z podobnemi tamże istniejącemi fabrykami i pozyskania odpowiedniej siły do kierownictwa technicznego. Poseł do Sejmu krajowego p. Stanisław Szczepanowski przedłożył bilans rachunków za rok 1889, którym wykazał nadspodziewanie korzystny obrót kasowy w kwocie 377,422·25 a wyniknął zysk czysty przedłożył Walnemu Zgromadzeniu do podziału w ten sposób że 7% dywidendy przyznano członkom Towarzystwa, 15% do funduszu zapasowego a resztę do funduszu rozporządzalnego.

Jednogłośnie wybrano do komisji kontrolującej na rok bieżący pp. Stanisława Starowiejskiego b. posła do Rady państwa, Leszka Dębczańskiego, Kazimierza Orpiszewskiego, Wincentego Łukaszewicza i Jakóba Paradysza.

Przyznać musimy, że jest to pierwsze tego rodzaju w kraju naszym Towarzystwo o tak szerokim zakroju i tak silnych podwalinach i wyrażamy nadzieję, że przy dotychczasowym energicznym i tak doborowym zarządzie i ciągle wzrastającym udziale członków, dojdzie ono do zamierzonego przez się celu.

Z Kołomyi nam piszą:

„W dzień uroczystości krakowskiej d. 4 lipca odbyło się tutaj nabożeństwo także w synagodze. Przemowę polską odczytał wiceburmistrz i przełożony gminy wyznaniowej, p. Funkenstein. Przemowę niemiecką miał bawiący tu przypadkowo rabin z Rakowic. Dosyć dobrze; lecz podczas tej przemowy weszło do synagogi grono t. zw. postępowych żydów, którzy wnieśli chorągwie, pożyczone od któregoś polskiego stowarzyszenia, a na nich wizerunek Matki Boskiej. Starowiercy na ten widok po cichu wyszli z synagogi".

Ze strony postępowców był to krok fałszywy, obrażający jedną i drugą religję. Nabożeństwo nie jest zebraniem ludowem, lecz ma swoje znamiona, które należy uszanować; nie wolno narażać emblematów żadnej religji, nie wolno za ich pomocą zrażać i gorszyć nikogo. Nie w ten sposób należy wychować ludność żydowską prawowierną na obywateli polskich i na polskich patrjotów. Żydzi postępowi i ci Polacy, którzy im chorągwi na tak niewłaściwy cel użyczyli, dopuścili się — jeśli o dobrej myśli — wielkiego nadużycia. Uznają oni to sami, jeżeli się zastanowią i należy się spodziewać, że podobne zgorszenie więcej się nie powtórzy.

Jankiel grał — ale nie w kościele, lecz na zaręczynach, pod gołem niebem; książę katolicki z krzyżem sześć obok rabina Maisela, lecz nie w synagodze, tylko na ulicy w Warszawie i przecież był gentem. Wszelka przesada w tych sprawach jest grzeszną i chybia celu.

Z Chrzanowa nam donoszą, że posłem na Sejm krajowy z mniejszej własności powiatu chrzanowskiego w miejsce śp. hr. Artura Potockiego wybrany został przedwczoraj notarjusz miejscowy, p. Apolinary Horwath. Na 146 głosujących, otrzymał on 144 głosów.

Wczoraj zaś odbyło się posiedzenie nowej Rady powiatowej, na którem prezesem obranym został hr. Antoni Wodzicki, a wiceprezesem Józef Baranowski.

Wybory do Rad powiatowych z grupy większych posiadłości wybranych zostali:

Do Rady powiatowej w Tarnobrzegu: książę Hieronim Lubomirski, Zdzisław hr. Tarnowski, Jan Martynowicz, Antoni Sokołowski, Jan Griesswald, Gustaw Hinzinger, Henryk Dolański, Stanisław Dołański, Zbigniew Horodyski, ks. Władysław Ciechanowicz i ks. Sylwery Herman.

Do Rady powiatowej w Kossowie: Franciszek Zajączkowski, Stan. Przybyłowski, Ludw. Czermiński, Fr. Matiss, Wład. Paluszyński, Stan Bursa i Ferd. Paluszyński.

Do Rady powiatowej w Limanowie: Tytus Czyżewski, Zygmunt Pruszyński, Stefan Romer, Wład. Walter, Józef Matusiński, Józef Żuk Skarszewski, Stan. Potocki, Fr. Gross, Józef Mars, Jan Pieniążek, i Kaz. Mars.

Do Rady powiatowej myślenickiej: Wincenty Schmidt, Czesław hr. Lasocki, Ryszard Brier, Bolesław Targowski, Józef Górkiewicz, Stefan Konopka, ks. Jakób Wolny i ks. Wawrzyniec Solak.

Do Rady powiatowej grybowskiej: Maciej Mączyński, Antoni Wejda, Stanisław Fihauser, Franciszek Paschek, Wincenty Racielski i ks. Artur Jarmulski.

Do Rady powiatowej w Kamionce Strumiłowej: Julian Czerkawski, Stan. Łodyński, Jan Paygert, Bronisław Rozwadowski, Alfr. Stecki, Klemens Torosiewicz, Adam Thullie, Roman Ujejski i Ant. Wasilewski.

Do Rady powiatowej w Ropczycach: Romuald Wojciechowski, Adolf Rylski, Ludwik Doliński, Józef Michałowski, Adam Paliszewski, Henryk hr. Christiani, Henryk Zaaderer, ks. Aleksander Chadelski, ks. Józef Radoniewicz i Teofil Wiśniewski.

Do Rady powiatowej w Łańcucie: Władysław Bzowski, Zygmunt Łastawiecki, Andrzej ks. Lubomirski, Józef Gnoiński, Władysław Oborski, Roman hr. Potocki, Stefan Prek, Zdzisław Wolski, Józef Kellerman i Zyg. Drohojowski.

Do Rady pow. w Samborze: Wład. Zenon Serwatowski, Marjan hr. Łoś, Wład. Tchórznicki, Feliks Sozański i Wiktor Poten.

Do Rady powiatowej w Starem mieście: książę Alfred Sułkowski, Józef Mściwujewski, Franciszek Ksawery Topolnicki, Władysław Skarzyński, Jan Ramult, Marjan Władyczyński, ks. Michał Serwatowski.

Do Rady powiatowej w Sokalu: Fałkowski Michał, Hulimka Aleks, ks. Lubomirski Zenon, Nikorowicz Edward, Obertyński Zdzisław, Obertyński Nikodem, Tarnowski hr. Juliusz i Wiśniewski hr. Stanisław.

Otrucie deputowanego. W tych dniach zmarł deputowany węgierski Błażej hr. Orban, a dzienniki węgierskie donoszą, że padł on ofiarą otrucia, które [illegible] kilku [illegible].

Przed kilkunastu laty wziął on z litości ubogie ale zgrabne dziewczę, Farago, i wychowywał je w swojem domu w Udvarhely. — Farago usiłowała z początku zjednać sobie swego opiekuna, w ostatnich czasem zapragnęła żeby się z nią ożenił i chciała go zmusić. Kiedy wszelkie usiłowania na nic się nie przydały, Farago okradła dom swego opiekuna i zniknęła nagle natychmiast po wyjeździe Orbana do Peszty na sesję sejmową.

Dopiero teraz Orban wytłumaczył sobie wypadek, jaki spotkał go niedawno w czasie pobytu w domu, gdzie nagle zachorował — Lekarze mówili mu wówczas, że ktoś zadał mu truciznę; on sam podejrzywał nawet Farago o zamach na jego życie. Po ucieczce Farago rozpoczęto śledztwo, które wykryło, że w spółce z nią działali jej dwaj krewni. Aresztowana przyznała się, że klejnoty rodzinne Orbana zastawiła w Celowcu. Orban wykupił je za 500 zł., nie chciał jednak wytaczać zbrodniarce procesu, w obawie żeby sprawa nie nabrała rozgłosu i aby przypadkiem kto nie podejrzywał go o jakie stosunki miłosne z Farago, którą wziął w opiekę jedynie z litości.

Obecnie po śmierci Orbana, jednego z wybitniejszych członków lewicy, zamierzają wytoczyć zbrodniarce proces.

Literatura i Sztuka.

* **„Swiatełka"**, pisma ilustrowanego dla dzieci i młodzieży, zeszyt z dnia 1 lipca, opuścił już prasę i zawiera: Ze skarbca naszej sławy Adam Mickiewicz, Janina S., Wieszcz orzeł. — Nagoda, Klassyfikacja. — Bajka, opowiadana przez Adama Mickiewicza dzieciom. — M. Ziel., Roztargnienie w szkole. — Rozmaitości.

Rozmaitości.

— **Sensacyjne wykopalisko.** Pewien Grek, nazwiskiem Petros Marki, odkopał na miejscu staroegipskiego miasta Mendes księgozbiór, napełniony zwojami papyrusowemi. Te ostatnie są wprawdzie już zbutwiałe, tak, iż przy poruszeniu rozpadają się, pismo wszakże na nich bardzo jest wyraźne. Ten sam Marki wpadł na ślad miasta Avarios, albo, jak je niektórzy zwali, Hawar (miasto ucieczki). Poszukiwania miasta tego, które w starożytnych wojnach Egipcjan z Syryjczykami wielkie miało znaczenie, czynił swojego czasu Lipsius, w pobliżu Peluseum (Damiettie), ale nadaremnie. Petro Marki odkopał już kilkanaście domów i poszukiwania prowadzi dalej.

— **Górą Anglja!** W początkach bieżącego wieku językiem angielskim mówiło 21 miljonów ludzi, francuskim 31 i pół miliona, niemieckim 30, hiszpańskim 26 miljonów. W ciągu ośmiu dziesiątek lat stosunek ten zmienił się zupełnie. Obecnie języka angielskiego w mowie potocznej używa 125 miljonów ludzi, francuskiego 50, niemieckiego 70, hiszpańskiego 40, włoskiego 30, portugalskiego 13 miljonów. A więc języka angielskiego używa dwa razy tyle ludzi, co każdego innego, jest on zaś w powszechnem użyciu w Ameryce Północnej i niemal w całej Australji, pamiętać zaś należy o tem, że rozpowszechnia się bardzo w Afryce Południowej i w Indjach Wschodnich.

— **Sredniowieczny zwyczaj.** Zarząd miejski Londynu zniósł w tych czasach jeden z istniejących w mieście tem iście średniowiecznych zwyczajów. W Londynie, szczególniej w dzielnicach, będących w posiadaniu ks. Bedford, istniały po ulicach barjery, tamujące ruch prawidłowy. Książę, według dawnych zwyczajów, miał prawo pobierania opłaty od przepędzanych ulicami temi bydła lub owiec i w tym celu przeprowadzał szlabanty, osobną przy nich straż utrzymując. Obecnie przywilej ten czczą był formą tylko, nikt dziś bowiem ulicumi ani bydła, ani owiec nie przegania. Zniesiono zatem barjery, żadnego w zamian nie dając wynagrodzenia księciu.

— **Sztuczne szmaragdy.** Chemikowi Greville Wiliamsowi z londyńskiego zakładu gazowego udało się z pozostałości gazowych w retortach wytworzyć sztuczny szmaragd, do złudzenia naśladujący prawdziwe. Koszt wyrobu imitacji tak jest jednak wysokim, iż na razie przechodzi wartość szmaragdów naturalnych.

Część ekonomiczna.

§ **Choroby stadne.** W czasie od 26 czerwca do 3 lipca b. r. stwierdzono z chorób zaraźliwych zwierzęcych:

Zarazę pyskową i racicową: w Zdarzem, Woli radłowskiej (pow. brzeski): Oleszycach (pow. cieszanowski); Pisarach, Radawie (pow. chrzanowski); Siedliszowicach (pow. dąbrowski); Załężu (pow. jasielski); Żyndranowej (pow. krośnieński); Górnem ad Sonina (pow. łańcucki); Słonnem (pow. myślenicki); Piątkowej, Barcicach (p. nowosądecki); Sielnicy (pow. przemyski); Krzywej (pow. ropczycki); Sporyszu, Gołuszkowie ad Stryszowa (pow. żywiecki).

W powyższym czasie wygasły:

Zaraza pyskowa i racicowa: w Olhowcu, Wołkowcach ad Dźwinogród (borszczowski); Popowcach (brodzki); Dąbrowej (dąbrowski); Boguszowce, Korzeńcu, Hucie brzuskiej, Brzeźce Posadzie rybotyckiej, Woli korzenieckiej, Rozpuciu (pow. dobromilski); Ropie, Smerekowicach, Czarnej, Banicy Bartnem (pow. gorlicki), Dębinie ad Ohladów (pow. kamionecki); Woli mieleckiej, Przecławiu mieście (pow. Mielecki); Dubnie, Słotwinie, Skrzętli (pow. nowosądecki); Jacie (pow. niski); Cisowej (pow. przemyski); Woli bobrowskiej ad Bobrowa (pow. ropczycki); Mikowce (pow. sanocki); Lisowcach (pow. zaleszczycki).

Nosacizna u koni: w Zarudziu (pow. zbarazki).

Zaraza wąglikowa: w Sieniawie (pow. zbarazki).

§ **Żniwa.** Z Rzeszowskiego nam donoszą, że tam żniwa żytnie już prawie ukończone. Zbiór jest więcej jak dobry, a zdaje się, że i dobrze młócić się będzie. Przeciętnie liczyć można 8 kóp z morgi, a kopa pewnie więcej da jak 100 kilo.

§ **Sprawozdanie tygodniowe Izby handlowej i przemysłowej** o cenach zboża i produktów we Lwowie od 28 czerwca do 5 bm. bez opłaty akcyzowej. Pszenica 7.75 do 8·05, żyto 6·75 do 7·05, jęczmień browarny 6·50 do 7·—, pastewny 5·25 do 5·50, owies 7·80 do 8·40, hreczka 6·50 do 6·75, kukurudza zeszłoroczna 6·— do 6·25, nowa 5·50 do 5·75, groch do gotowania 8·50 do 8·75, pastewny 6.25 do 6·50, fasola 0·— do —·—, bobik 0·00 do 0·—, wyka 6.— do 6·25, koniczyna 22·— do 32·—, anyż rosyjski 23·— do 25·—, anyż płaski 17·— do 19·—, kminek 17·— do 20·—, rzepak zimowy 9·50 do 10.25, na termin — do —·—, rzepak na jesień —·— do —.—, lnianka 7·50 do 8 50, nasienie lniane 10.50 do 11.—, chmiel na jesień 80·— do 98·—, nafta zwykła 16·— do 16·50, salonowa 17·— do 18·50, wszystko za 100 kilogramów, spirytus 10,000 liter procentowy kontyngentowany z podatkiem konsumcyjnym 47·35 do 47·60.

§ **Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu.** Kraków 11 lipca.

Ponieważ zapasy zboża starego nie są zbyt znaczne, a nowe zboże krajowe jeszcze nie tak prędko pojawi się na targach, przeto tymczasem ceny zboża u nas regulują się według cen zboża węgierskiego, które już na wszystkie strony szuka dla siebie odbytu.

W ostatnim czasie Węgrzy podnieśli swoje żądania, głównie co do pszenicy, chociaż i żyto zdrożało także cokolwiek.

Na giełdzie wiedeńskiej i w Niemczech ceny także się trochę podniosły, i dla tego na targu dzisiejszym tutaj objawiła się również tendencja zwyżkowa, chociaż usiłowania w tym kierunku ze strony sprzedających nie okazały się dość skuteczne, bo młyny nie robią większych zapasów, a spekulanci wyczekują jeszcze ustalenia się cen. W tych warunkach ceny trzymały się wprawdzie dobrze, lecz rzeczywiście zwyżka miejsca nie miała. Sytuacja polepszyła się o tyle tylko, że część zapasów znalazła umieszczenie, a ponieważ w najbliższym czasie nie można się spodziewać znaczniejszych dowozów, więc przynajmniej dalsza zniżka zdaje się na teraz wykluczona.

Płacono za pszenicę białą od 8·40 do 8.80; za czerwoną od 8·40 do 8·80; za żółtą od 8·40 do 8·80; za żyto od 7.— do 7·40; za jęczmień browarny od 6·50 do 7·40; na paszę od 6·— do 6·60; za owies od 8·— do 8·50; rzepak nowy od —.— do —.— złr. Wszystko za 100 kilogramów.

Wiedeń 10 lipca.

(Z) Już zaraz z rana zaczęła się giełda nasza liczyć z niekorzystną tendencją zachodnich targów pieniężnych. W Londynie podniósł się wczoraj dyskont prywatny na $3^7/_8$ pr., obawiano się więc, aby bank angielski ponownie nie podniósł stopy procentowej a bardzo niekorzystne doniesienia z południowo amerykańskich państw także nie dawały nadziei, aby na zachodnio-europejskich giełdach usposobienie mogło dziś się poprawić. U nas zaraz z rozpoczęciem giełdy zaczęto sprzedawać papiery, i te wszystkie okoliczności wywołały spadek kursów na całej linji. Nawet papiery kolejowe, które w ostatnich dniach tak dzielnie się trzymały, dziś pociągnięte zostały ogólnym prądem zniżkowym. Berlińska giełda okazywała dziś zupełną apatję, i żaden impuls od niej nie wyszedł.

W południe poprawiła się trochę sytuacja, bo okazało się, że bank angielski nie podniesie stopy procentowej, a dyskont prywatny spadł w Londynie na $3^1/_8$ pr., to oddziałało cokolwiek na naszę giełdę i papiery kolejowe poszły nieco w górę, lecz wczorajszego kursu osiągnąć nie mogły.

Renty od wczoraj bardzo mało się zmieniły. Dewizy i waluty podniosły się cokolwiek.

Ostatecznie notowano:

Kredyty austrjackie 302 75 węgierskie 342·75 Anglobanki 152 70 Uniony 238 — Bankvereiny 118 25 Länderbanki 228 70 Ludwiki 199 —, Czerniowieckie 229 — Renta papierowa 88 30, srebrna 88 90 austrjacka złota 109 20 papierowa 101·30 węgierska złota 102·15 papierowa 99·70. Ruble 134½

Telegramy „Przeglądu".

Wiedeń 12 lipca. Kallay udał się rano w podróż inspekcyjną do Bośnji i Hercogowiny.

Londyn 12 lipca. Królowa kazała się dowiedzieć o stanie zdrowia Kalnoky'ego, i od ambasadora Pageta otrzymała odpowiedź uspokajającą.

Paryż 12 lipca *Echos de Paris* donosi, że rząd rosyjski ratyfikował układ z fabryką broni w Saint Etienne, mocą którego ma ta fabryka dostarczyć Rosji 500.000 karabinów małego kalibru.

Berlin 12 lipca. *Reichsanzeiger* pisze, że książę Henryk na statku „Irena" w sprawie urzędowej przybył do Kilonji (Kiel) d. 8 b. m. Krążące wieści, jakoby między przybyciem księcia a zasłabnięciem księżniczki zachodził jakiś związek, są czczym wymysłem.

Reichsanzeiger ogłasza nadto układ zawarty z Szwajcarją w sprawach wzajemnego osiedlania się podwładnych obu tych państw.

Eide 12 lipca. Cesarz wczoraj rano odbył kabrjoletem podróż do Italheim przez Vossewangen.

Meksyk 12 lipca. Zaburzenia anarchistyczne w San Salwadorze z dniem każdym się wzmagają. Jenerał Egeta obsadził stolicę wojskiem. Bandy rekrutujące się ze zwolenników różnych pretendentów przeciągają przez kraj. Stoczono już kilka małych utarczek.

Montevideo 12 lipca. Doniesienie biura Reutera. Panika giełdowa już się zmniejsza. Ażjo od złota wynosi 22 prct.

Rzym 12 lipca. Izba posłów przyjęła kilka projektów ustaw, dotyczących spraw wewnętrznych włoskich, a następnie przyjęła jednogłośnie rezolucję Bonghiego, żądającą, aby wszelkie spory powstające między państwami, załatwiał międzynarodowy sąd rozjemczy. Crispi przemawiał również za tą rezolucją i wyraził nadzieję, iż rezolucja ta, mająca cel tak piękny na oku, urzeczywistni się kiedyś w przyszłości, zaznaczył jednak, iż obecnie każdy mąż stanu nic innego nie może uczynić, jak tylko od wypadku do wypadku zapobiegać wybuchowi wojny. Włochy z pewnością na każdym kongresie tylko pokoju słowa głosić będą.

Londyn 12 lipca. Królowa obdarzyła Stanley'a portretem swym w misternej oprawie zdobnej brylantami.

Poczmistrz jeneralny przyjmował deputację listonoszów. Oopólne przyjazne usposobienie przy przyjęciu nakazuje nam mieć nadzieję, że do wybuchu powszechnego strejku listonoszów nie przyjdzie. Kryzys już usunięto.

Izba lordów przyjęła w szczegółowej naradzie bez debaty ustawę o ustąpieniu Niemcom wyspy Helgolandu.

Gastein 12 lipca. Cesarz żegnany przez namiestnika, burmistrza, duchowieństwo i innych dostojników, odjechał w jak najlepszem zdrowiu do Ischlu. Publiczność przebywająca tu dla kuracji wzniosła na placu Straubingera okrzyki na cześć Cesarza.

Czerniowce 12 lipca. Z miasta Czerniowiec wybrano do sejmu ponownie dotychczasowych posłów, burmistrza Kochanowskiego i dr. Rotta.

Paryż 12 lipca. Wyższa Rada rolnicza ustanowiła cła przwozowe od skór bydlęcych, lnu, konopi, wina i nasion olejnych.

Redaktorów dzienników *Estafette* i *Petite Republique*, którzy z powodu mianowania admirałem Duperra gwałtownie napadli na admirała Aubego, skazał sąd za obrazę honoru na trzy miesiące więzienia, i na 3000 franków grzywny.

Brisson porozumiawszy się z ministrem spraw zewnętrznych, odroczył swą interpelację, którą zamierzał wnieść w sprawie podziału terytorjów między jeziorem Czad a Kongo, mającego nastąpić wskutek niemiecko-angielskiej ugody.

Rzym 12 lipca. Sprawozdawca komisji senatu wnosi, aby senat przyłączył się do uchwały powziętej przez Izbę posłów w sprawie ustawy o pobożnych fundacjach. Przez to usunięto konflikt istniejący między obu izbami.

Londyn 12 lipca. Związek londyńskich listonoszów postanowił dopóty pozostać przy zmowie, póki listonoszom nie zostaną przyznane prawa zawiązywania stowarzyszeń.

Bruksela 12 lipca. Cartuyvels zainterpelował rząd na dzisiejszem posiedzeniu Izby, przedstawiając niebezpieczeństwa, które wyniknąć mogą dla gospodarki wewnętrznej kraju z dowozu chorych bydląt z Ameryki. Dlatego zażądał kwarantanny; minister rolnictwa atoli oświadczył, że nadmienione wyżej niebezpieczeństwa nie istnieją.

Bruksela 12 lipca. Projekt do ustawy zezwalającej na zaciągnięcie pożyczki dla państwa Kongo przyjęty został przez wszystkie pięć komisyj parlamentu.

Madryt 12 lipca. Socjaliści na sobotę przygotowują wiec, chcąc groźną przybrać postawę w obec i przeciw tym przedsiębiorcom, którzy klasie pracującej przepisują warunki nie do przyjęcia.

Walencja 12 lipca. Wczoraj na prowincji 16 osób zachorowało na cholerę, z tych 13 umarło.

Waszyngton 13 lipca. Posiedzenie senatu. Teller postawił rezolucję żądającą, aby Stany Zjednoczone uznały oba metale, złoto i srebro, za monetę i zaprosiły państwa należące do monetarnej unji łacińskiej, jakoteż wszystkie inne, na konferencję, na której ułożonoby stosunek między złotem a srebrem i ustanowiono międzynarodowy dwumetalowy system.

Bil srebrny, uchwalony już przez senat, przedłożony został dzisiaj izbie posłów.

Nadesłane.

Wykaz składek na kolonje wakacyjne dziewcząt.

Subwencja Rady miasta Lwowa zł. 200, Zdzisławowa Marchwicka dochód z jarmarku 1278 80, hr. Golejewska 10, Jandówna 5, Lidlówna 3, Spożarski z puszki sklepowej 5, Witwiccy z Peczeniżyna na drogę dla kolonistki, którą do siebie zabierają 2; Czernicki z puszki sklepowej 0 77, z redakcji *Dziennika Polskiego* 9·60. — Na listę nr. 1 p. Niedziałkowskiej: Zofja Marjańska zł. 2, Róża Pillichowa 1, Zofja Pilatówna 1, Helena Hochbergerówna 4, Jan Komarnicki z Urała 10, Potworowska 5, Ramułtówna 1, Machayski 5, Justyna Lewakowska 1, Anna Lewicka 5, Zofja Kropiowska 5, Helena Szkowron 2, Tad. Heppé 2, ks. S. 1 zł., M. D. 1, centami od różnych osób 7·05, od uczenic zakładu 30, razem 83 zł. 5 ct. — Na listę nr. 2. p. Jadwigi Makuszówny: Ewelina Rawska zł. 2·30, Kiselkówna Gizela 5, J Chrzanowska 1 zł., M. Chrzanowska 1, radzca dworu Adolf Geistlener 3, M. Piekarska, 0·20, J. Makuszówna 2, razem 14 zł. 50 ct. — Na listę nr. 3 pani Machczyńskiej 4 zł. 20 ct. — Na listę nr. 12 p. Padewskiej Joanny 10 zł 70 ct. — Na listę nr. 15 p. Adeli Dawidowskiej 18 zł. 45 ct. — Na listę nr. 16 p. Marji Tychowskiej 6 zł. 30 ct. — Na listę nr. 18 p. Sabiny Hofmanówny 6 zł. 30 ct. — Na listę nr. 19 p. Maywaldówny Joanny 14 zł. 22 ct. — Na listę nr. 23 ks. Jana Stopczyńskiego 13 zł. — Na listę nr. 25 p. Zofji Wędrychowskiej 17 zł. 50 ct. — Na listę nr. 27 p. Maryli Skałkowskiej 5 zł. — Na listę nr. 32 p. Felicji Grekowej 9 zł. 30 ct. — Na listę nr 33 p. Leontyny Gloiznerówny 7 zł. 20 ct. — Na listę nr. 35 p. Olgi Modzelewskiej 3 zł. — Na listę nr. 42 p. Berty Sołtyńskiej 10 zł. 20 ct. — Na listę nr. 45 p. Wandy Reutl 6 zł. — Razem 1743 zł. 9 ct. (D. c. n.)

Przyjechali do Lwowa

12 lipca 1890.

HOTEL GEORGA. M. hr. Drohojowska z Wiednia. Wł. Czaykowski z Medwedowiec. Dr. M. Jezieniecki z Tarnopola. St. hr. Wisniewski z Krystynopola. J. Mikuli i F. Majer z Wiednia. J. Valentin z Barcs. H. dr. Kiesler z Czerniowiec E. Pradol z Koniuch.

Z zbożowych targów.

11 lipca	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska	Jarosław
Pszenica	7.——7.75	7.——7.75	7.——8.—	8.——8.25
Żyto	6.——6.50	6.——6.50	6.——6.50	6.70—7.—
Jęczmień	6.——7.50	6.——7.50	6.——7.50	6.50—7.75
Owies	7.——7.50	—.— .—	6.75 7.—	6.80—7.20
Groch	6.— 12.—	6.— 10.—	6.— 10.50	6.— 11.—
Wyka	6.— 7.—	7.50—9.—	8.——9.—	8.— 9.50
Rzepak	15.—16.70	15.—16.25	15.—16.—	15.5016.75
Chmiel	—.——.—	—.——.—	—.——.—	—.——.—
Konic. czer.	32.—45.—	30.—45.—	28.—40.—	32.—45.—
Konic. biała	—.——.—	—.——.—	—.——.—	—.——.—
Okowita	9.75 10.25	—.——.—	—.——.—	—.——.—

wszystko (z wyjątkiem chmielu) za 100 kil. netto bez worka.

Ceny tylko nominalne.

Telegram giełdowy.

Wiedeń dnia 12 lipca godz. 1. min. 40.

Akcje kredyt.	303 25	Węg. kolej półn. wschodn.	96 50
Alpiny	96 30	Wiedeńskie łosy kom.	147 —
Kredyty węg.	342 25	Akcje tyton.	116·—
Anglobanki	155.—	Gal.obl. indem.	104 50
Uniony	233 —	Elbethale	232 25
Ludwiki	199 50	Länderbanki	229.25
Nordbany	279 50	Renta zł. węg.	102·10
Lombardy	37 25	Bankvereiny	119 80
Losy tureckie	35 40	Renta węg. pap.	99 95
Staatsbahny	236 50	Rubie	135 —
Czerniowieckie	229 —		

Usposobienie silne.

Lwów. Z Izby handlowej 12 lipca 1890

1. Akcje za sztukę.

bez kuponu bieżącego bez dywidendy	płacą	żądają
Kolej galic. Kar. Lud.,200 zł. w, a.	198 50	201 —
„ lwow.-czer-jass. 200 zł. w. a.	228 50	231 —
Banku hip. galic. 200 zł. w. a.	293 50	296 50
„ kredyt. galic. 200 zł. w. a.	— —	216 —
Listy zastawne za 100 złr.		
Banku hipot. 4½% wa. los. w 50 lat.	98·50	—·—
Banku hyp. galic. 5% „ „ 40 „	101 40	102 10
Banku hyp. galic. 5% z 10% pr.	107 25	107 95
Banku krajowego 4½% wa.	99 —	99 70
Tow. kred. galic. 5 „ „	100 65	101 35
„ „ „ 4 „ „ nieokr.	98 30	99 —
„ „ „ 5 „ „ los w 37 l.	100 65	101 35
„ „ „ 4 „ „ „ „ 41½	95 50	96 20
„ „ „ 4½% „ „ „ 52 l.	100 10	100 80
„ „ „ 4 „ „ „ 56 „	95 —	95 70
3. Listy dłużne za 100 złr.		
G. Z. kr. wł. (daw. 6%) 3% w likw.	57 —	60 —
„ „ „ „ (daw. 5%) 2½% „	47 —	50 —
4. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galic. 5 pro. m. k.	104 20	104 90
Galic. fund. propinacyjnego 4% „	92 70	93 40
Kom. banku kraj. 5 pro. w. a. I em.	100 75	— —
Pożyczka kraj. z r 1873 6 pro. w. a.	104 50	— —
„ „ „ 1883 4½% „	98 40	99 10
5 Losy:		
Losy miasta Krakowa	22 25	24 25
„ „ Stanisławowa	26 50	30 —
6. Monety		
Dukat holenderski	5.48	5.56
Dukat cesarski	5 52	5.60
Napoleondor	9 26	9 33
Półimperjał rosyjski	9.60	— —
Rubel rosyjski srebrny	1.32	1.42
„ „ papierowy	1.33½	1 35½
100 marek niemieckich	57 10	57 50

Pociągi kolejowe.

Podług zegaru lwowskiego (Od 1 czerwca 1890)

Do Lwowa przychodzą:	Pociąg pośp. lub kurjer	Pociąg osobowy	Pociąg osobowy	Pociąg mieszany
Z Krakowa	4·03	9·28	8·50	7·15
Z Podwołoczysk	2·20	7·30		3·15
Z Podwołoczysk na Podzamcze	2·08	7·01		2·38
Ze Suchy, Chyrowa, Stryja, Husiatyna i Stanisławowa		3·36		
Z Budapesztu, Munkacza, Ławocznego, Stróżego, Chyrowa, Stryja, Husiatyna i Stanisławowa		12·08		
Z Suczawy Czerniow. i Stanisł.		6·53		
Z Bukaresztu, Jass, Czerniowiec, Husiatyna i Stanisławowa		2·—		
Z Bukaresztu, Jass, Czerniowiec, Husiatyna i Stanisławowa	8·—			
Z Bełzca (Tomaszowa)				5·41
Z Bełzca tylko we wtorki i piątki				10·17
Ze Lwowa odchodzą:				
Do Krakowa	2·28	8·30	4·20	7·20
Do Podwołoczysk	4·11	9·50		10·35
Do Podwołoczysk z Podzamcza	4·22	10·15		11·05
Do Stryja, Chyrowa, Stróżego, Ławocznego, Munkacza, Budapesztu, Stanisławowa i Husiatyna		5·50		
Do Stryja, Chyrowa i Suchy		10·20		
Do Stryja, Chyrowa, Suchy, Ławocznego, Munkacza, Budapesztu, Stanisł. i Husiatyna		8·45		
Do Stanisławowa, Czerniowiec, Jass, Bukaresztu i Husiatyna	9·16			
Do Stanisławowa, Czerniowiec, Jass i Bukaresztu		4·30		
Do Stanisławowa, Husiatyna, Czerniowiec i Suczawy		10·16		
Do Bełzca (Tomaszowa)				8·03
„ „ tylko w piątki				2 29
„ „ tylko we wtorki				4·43

Uwaga: Godziny podkreślone linijką oznaczają porę nocną od godziny 6tej wieczorem do 5 godz. 59 m. rano

Odpowiedzialny redaktor: Ludwik Masłowski. Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Białej, Z drukarni nar. W. Manieckiego. — Zarządzca: Walenty Hodak